

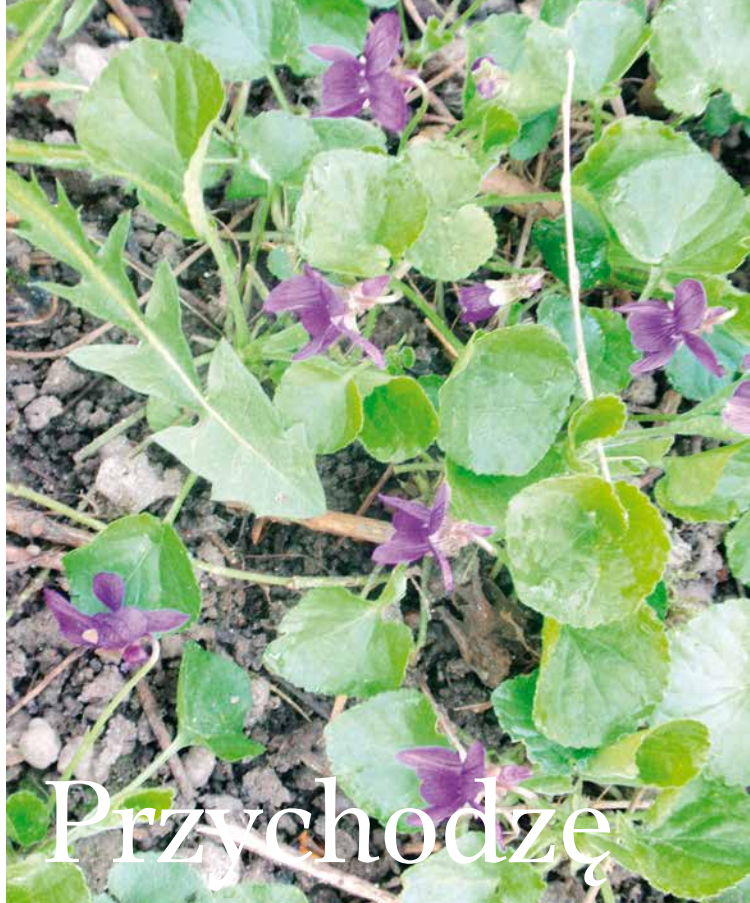
BONIFRATRY

w służbie chorym



Spis treści

3	Od redakcji
4	Katowice – Podwójny Jubileusz ALEKSANDRA ORMAN
7	Lekarz to coś więcej niż tylko zawód ALEKSANDRA ORMAN
10	A jednak nowa ewangelizacja O. LEON KNABIT OSB
12	Myślę, że robię coś dobrego ALEKSANDRA ORMAN
14	Choroby oczu DR PIOTR GOZDEK, DR IWONA LAUDAŃSKA-OLSZEWSKA
15	„Pod Bezpiecznym Dachem” w DPS w Iwoniczu K. SKOTNICKA
16	Dobre rady brata Marcina ALEKSANDRA ORMAN
18	„Mięta” – kwartalnik zebrzydowickich Warsztatów Terapii Zajęciowej ALEKSANDRA ORMAN
19	Krakowska akcja „Zrób palmę – wspomóż ubogich”
20	XXIII Światowy Dzień Chorego
20	Kraków ALEKSANDRA SZTABA
20	Zebrzydowice KAMILA MENTEL
21	Iwonicz K. SKOTNICKA, B. M. ULIASZ
21	Katowice DAMIAN STĘPIEŃ
21	Łódź
22	Drohobycz – Akcja charytatywnej pomocy BR. KAZIMIERZ WĄSIK OH
22	Akcja medyczna BR. KAZIMIERZ WĄSIK OH
23	Uroczystość św. Jana Bożego
23	Jubileusz br. Juliana
24	Ciekawostki żywieniowe RENATA MIKOŁAJEK
25	Książki na wiosnę



Przychodzę

Przychodzę ze spuszczoną głową
Ciężką od myśli ciemnych
Jak skrzydła kruka
Od słów niewypowiedzianych
Wciśniętych w najdalszy kąt
Sumienia
Przychodzę zagubiona
W potoku zdarzeń byle jakich
Przychodzę z sercem niespokojnym
Po szczyptę nadziei
Na przebaczenie

Anna Jawor

Wydaje: Kuria Prowincjalna
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Redaguje zespół:
br. Eugeniusz Kret, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Łukasz Dmowski
br. Jan z Dukli Ścieranka, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Fot. na okładce:
Mieczysław Orman

Skład: Pracownia Słowa

Nakład: 3300 egz.

Od redakcji

Po dziwnie kapryśnej tegorocznej zimie, niepodobnej do niegdysiejszych prawdziwych polskich zim, nastał czas Wielkiego Postu, który w tym roku przeżywamy w sposób szczególny. Cały świat, a zwłaszcza my, Polacy, czekamy na dzień kanonizacji Jana Pawła II. Wielu w swych sercach od dawna uważało go za świętego, teraz świętość „Naszego Papieża” zostanie oficjalnie potwierdzona przez Kościół. O. Leon Knabit przypominając w swym felietonie tamten błogosławiony czas, gdy mogliśmy słuchać słów Jana Pawła II na krakowskich Błoniach i w tylu innych miejscach, pyta każdego z nas, co dzisiaj nam z tego zostało. I odpowiada – MY! Zostaliśmy my – ale nie tylko po to, by nauki Jana Pawła II wspominać, ale przede wszystkim po to, by nimi żyć! Pamiętajmy o tym nie tylko w czasie naszych indywidualnych rekolekcji.

W tym wielkopostnym numerze kwartalnika chcieliśmy przedstawić niezwykłego lekarza – p. doktora Jana Szaflńskiego, chirurga, który całe swe zawodowe życie związał z łódzkim Szpitalem Bonifratrów. Pokazujemy, jak kolejny już, XXII Międzynarodowy Dzień Chorego świętowano w kilku bonifraterskich dziełach, i wraz z ks. Kazimierzem Wąsikiem, przeorem Domu w Drohobyczu, dziękujemy wszystkim, którzy wsparli akcję żywnościowej i medycznej pomocy na Ukrainie.

I na koniec – z wielką radością pragniemy powiadomić, że w pierwszych dniach kwietnia będziemy dziękować Bożej Opatrzności za podwójny Jubileusz – 140-lecie szpitalnej posługi i 5-lecie powrotu do Zakonu Szpitala pw. Aniołów Stróżów w Katowicach. A jest za co dziękować i o co na przyszłość dla katowickiego – ale i dla wszystkich dzieł bonifraterskich w Polsce prosić.

Czekając dnia Zmartwychwstania Pańskiego prosimy też dla siebie o pokój serc i pokój dla świata.



Katowice – Podwójny Jubileusz

140 lat bonifraterskiej posługi chorym 5-lecie powrotu szpitala do Zakonu

1 kwietnia 2014 roku katowicki Szpital Zakonu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów świętował będzie podwójny Jubileusz. Honorowy patronat nad uroczystościami zechcieli objąć: Metropolita Katowicki Ks. Abp Wiktor Skworec, Prowincjał Prowincji Polskiej br. Eugeniusz Kret, Wojewoda Śląski oraz Prezydent m. Katowice Piotr Uszok. Zanim jednak nadejdzie ów dzień uroczysty, pozwólmymy sobie na chwilę refleksji nad czasem dawno minionym i teraźniejszością, aby lepiej i głębiej przeżyć chwile owego podwójnego bonifraterskiego Jubileuszu.

Dawno minione

Wszystko zaczęło się w połowie XIX w. nazywanego wiekiem pary i elektryczności, kiedy to mała wioska Bogucice na Górnym Śląsku zaczęła przekształcać się w górniczo-hutniczy okręg przemysłowy. Pracę na roli zastąpiła źle płatna, ciężka praca fizyczna w kopalniach i hutach, a wraz z nią przyszły wypadki, choroby, niedożywienie. Po-



stacią prawdziwie opatrnościową dla mieszkańców tej ziemi stał się ówczesny proboszcz bogucickiej parafii ks. Leopold Markiefka, który uznając za pilną potrzebę budowy szpitala, przekazał na ten cel ziemię oraz znaczną sumę w gotówce. Zadanie to powierzył braciom bonifratrom z Wrocławia. W 1872 r. osobiście dokonał wmurowania kamienia węgielnego, a w dwa lata później, w roku 1874 uroczyste otwarto i poświęcono budynek Szpitala, w którym znalazły pomieszczenie 30-lóżkowy oddział, apteka, kaplica i konwent Braci Miłosierdzia.

Zbudowany jako pierwszy w mieście szpital rozrastał się, uruchomiono w nim specjalistyczne oddziały, w których – zgodnie z bonifraterskim charyzmatem – otrzymywali pomoc chorzy bez względu na wyznanie, stan i pochodzenie. Ofiarność braci, kwalifikacje medyczne lekarzy, dbałość o warunki pobytu chorych – wszystko to zyskiwało szpitalowi dobrą sławę, ludzką wdzięczność, a także przysparzało hojnych darczyńców.

Prawdziwy rozwój szpitala nastąpił po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i powrocie Górnego Śląska do Macierzy. Możliwa stała się rozbudowa i modernizacja szpitalnego budynku, w którym liczba łóżek wzrosła do 300, powstały

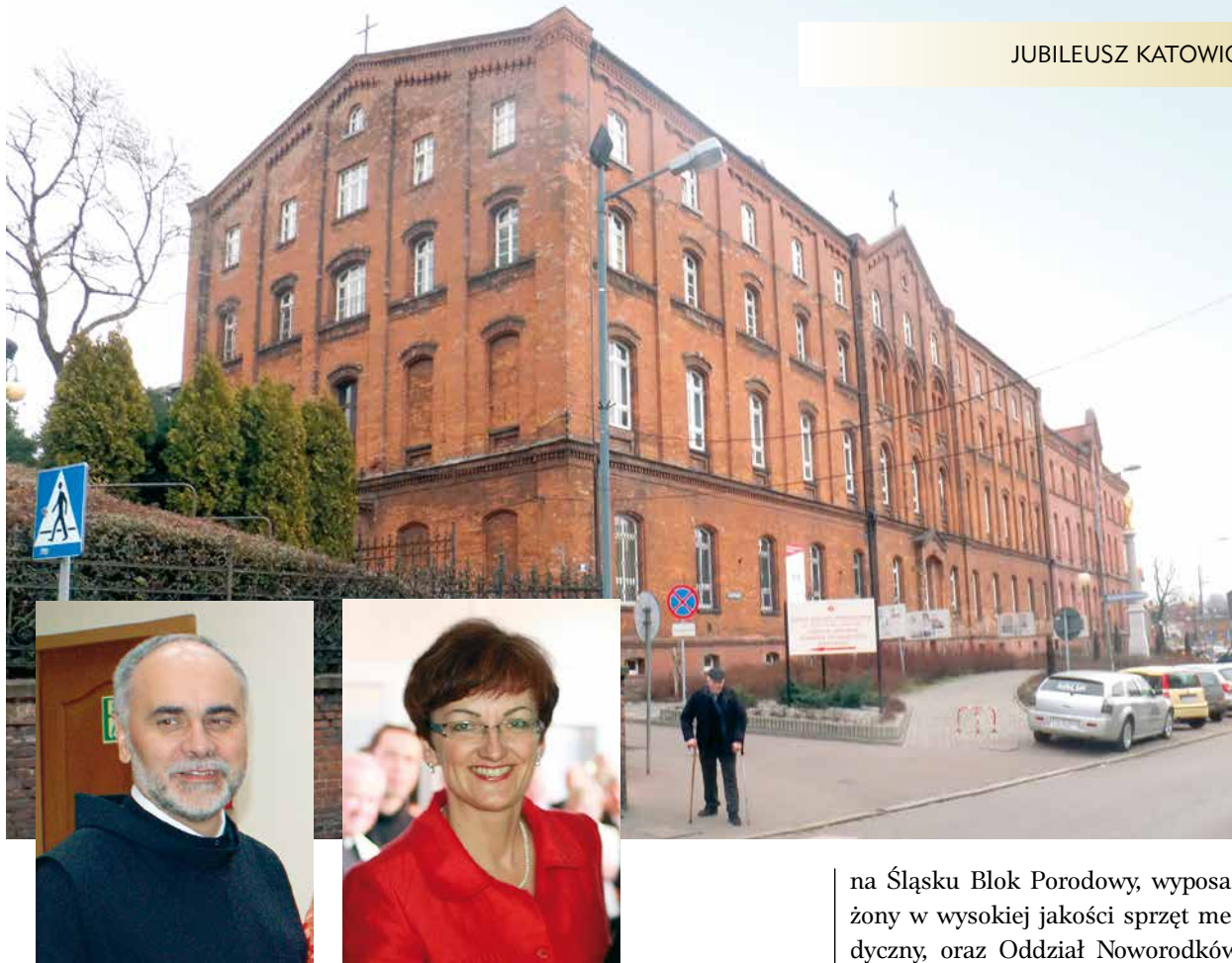
ambulatoria dla chorych dochodzących. Szpital zyskał specjalistyczną aparaturę medyczną, pracowali w nim znani lekarze. W trudnych latach kryzysu najuboższych, pozbawionych środków do życia mieszkańców Bogucic bracia wspierali wydawaniem gorących posiłków.

Wybuch II wojny światowej to rekwizycja szpitala dla celów wojskowych przez niemieckie władze okupacyjne, wysiedlenie braci z klasztoru, profanacja kaplicy, w której urządzono magazyn, niszczenie cennych dokumentów i kronik klasztornych. Po wojnie szpital został upaństwowiony i jako Szpital Miejski im. Ludwika Rydygiera funkcjonował do roku 2009, kiedy to po latach usilnych starań powrócił do swego prawowitego właściciela i do swego dawnego imienia – Szpital Zakonu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów.

Teraźniejszość

– Rok 2009, rok Jubileuszu 400-lecia obecności bonifratrów na ziemiach polskich, nie był dla nas czasem łatwym – wspomina prezes Zarządu Spółki Boni Fratres Cato-viensis, a zarazem dyrektor Szpitala Maria Janusz. – 1 kwietnia przejęliśmy szpital, który choć miał piękne karty w swej powojennej historii, w ostatnim okresie był szpitalem





słabym, zaniedbanym, całkowicie zdekapitalizowanym. Zamieszanie medialne, jakie wokół owego przejęcia powstało, sprawiło, że wielu pacjentów odeszło – ludzie bali się tego, że szpital będzie prywatny. Toteż pierwszym naszym zadaniem stało się odbudowanie zaufania pacjentów, a jednocześnie szybka modernizacja budynku, zmiana wyposażenia sal chorych, zakup nowoczesnego sprzętu i aparatury medycznej.

Zdecydowaliśmy się pozostać przy dotychczasowym profilu szpitala miejskiego, czyli zachować istniejące oddziały, tj. internę, chirurgię, urazówkę, ginekologię i położnictwo, izbę przyjęć, intensywną terapię. Tym zaś, co miało nas wyróżniać od innych szpitali, była jakość usługi. A owa jakość usługi to nie tylko wyposażenie szpitala, aparatura, profesjonalizm lekarzy i pielęgniarek, ale także przestrzeganie procedur medycznych, serdeczne podejście do pacjenta, co w znacznym stopniu zależy od ludzi, od personelu. Na po-

czątku fluktuacja pracowników była dość duża, część osób z dawnej obsady Szpitala odeszła, przychodzili nowi. Zależało nam, żeby w naszym Szpitalu panowała atmosfera ciepła, spokoju, zaufania, poszanowania godności pacjenta, co nie dla wszystkich od razu było zrozumiałe i oczywiste. Wiele rozmawialiśmy o tym ze współpracownikami, były spotkania formacyjne, szkolenia z relacji personel-pacjent i dziś mogę powiedzieć, że nam się to udało. Pacjenci wrócili do nas, mało powiedziane – jest ich tylu, że ich liczba znacznie przekracza możliwości naszego Szpitala.

W ciągu minionych lat – przy zachowaniu zasadniczego profilu szpitala – dobudowywaliśmy kolejne cegiełki. I tak powstał Oddział Gastroenterologii oraz Pododdział – Ortopedii dla Dzieci w Oddziale Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, Diagnostyki Kardiologicznej w Oddziale Chorób Wewnętrznych, Ginekologii Onkologicznej w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. Naszą dumą jest zaliczany do najlepszych

na Śląsku Blok Porodowy, wyposażony w wysokiej jakości sprzęt medyczny, oraz Oddział Noworodków o II poziomie referencyjnym, z prawdziwie rodzinną atmosferą. Kolejne nasze inwestycje to nowoczesny budynek Bonifraterskiego Ośrodka Zdrowia, gdzie mieszczą się poradnie specjalistyczne i medycyny rodzinnej oraz Ośrodek Rehabilitacji. W październiku 2011 Szpital nasz uzyskał certyfikację Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001:2008.

Wspomnienia

Przeglądamy z panią Dyrektorem i przeorem br. Franciszkiem Salezym Chmielewiczem zdjęcia prowadzonej od pięciu lat Kroniki Szpitala, w której czerwonym kolorem zaznaczone zostały wydarzenia szczególnej wagi.

– Wizyta ojca generała Donatusa Forkana w maju 2009 roku, czyli w miesiąc po przejęciu Szpitala przez Zakon, była pierwszym naszym wspólnym działaniem i przygotowaliśmy się do niej pełni tremy – mówi Pani Dyrektor. – Na nieszczęście, akurat tego dnia pogoda była paskudna i wydawało się, że wszelkie nasze plany spalą na pa-



newce. Ale widać czuwali nad nami św. Jan Boży i Aniołowie Stróżowie, patroni Szpitala, bo na przyjazd gości, chmury się rozstały, wyjrzało słońce i wszystko mogło odbyć się tak, jak zaplanowaliśmy. Goście wyjeżdżali i wtedy znów zaczęło padać. Dla personelu, dla mieszkańców Bogucic wizyta ta była niezwykle ważnym przeżyciem.

A potem w grudniu oddawaliśmy do użytku pierwszy, całkowicie wyremontowany Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, bez którego Szpital nie mógł normalnie działać. Chcieliśmy zdążyć na 8 grudnia, więc po nocach kleiło się podłogę, ale i tak nikt nie chciał wierzyć, że nam się uda. A jednak udało się i właśnie 8 grudnia Ks. Abp Damian Zimoń poświęcił nam Oddział – wyremontowany i wyposażony



w nowoczesną aparaturę. A podłoga trzyma się do tej pory.

Z władzami miasta pomogła nam przełamać lody zmarła niedawno Halina Kańtoch, lekarka, radna miasta Katowice, nasz dobry duch, która wymyśliła wyjazdową sesję Rady Miasta właśnie u nas w Szpitalu. Chodziło o finansowe wsparcie naszych starań o uzyskanie II poziomu referencyjnego w opiece nad matką i noworodkami. Owo pamiętne posiedzenie odbyło się w styczniu 2010, a choć ostatecznie sami kupiliśmy potrzebny sprzęt, stało się ono swego rodzaju punktem zwrotnym w naszych relacjach z władzami miasta.

A za prawdziwie przełomowy w relacjach z pracownikami uznać należy nasz pierwszy wspólny wyjazd formacyjny do Myczkowic we wrześniu 2009. Pojechało od nas 80 osób i zdominowaliśmy całe to bonifraterskie spotkanie. Byliśmy przygotowani, mieliśmy śpiewniki, czapeczki, gitary. Siedzieliśmy przy ognisku prawie do rana – nowa dyrekcja, nowa administracja, dawny i nowy biały personel, bracia – wszyscy razem. Wtedy po raz pierwszy poczuliliśmy się wspólnotą.

– A potem – wspomina Pani Dyrektor – były kolejne lata i kolejne remonty oddziałów, zakupy nowego sprzętu, uruchamianie nowych gabinetów dla potrzeb poradni specjalistycznych. Nie zapomnę, z jaką radością witano u nas każdą nową aparaturę. Ja sama ze ściśniętym gardłem słuchałam słów oddziałowej, że nie sądziła, iż dożyje chwili, kiedy doczeka się takiego znakomitego sprzętu. Takie chwile wspólnego wzruszenia zbliżają ludzi do siebie.

I było też wiele wspólnych wyjazdów pracowniczych, spotkań, wspólnego obchodzenia świąt, śpiewania kolęd. A w jubileuszowy 2014 rok wkroczyliśmy z kalendarzem zilustrowanym pracami dzieci naszych współpracowników naryso-



wanymi na konkurs „Szpital, w którym pracuje moja Mama/mój Tata”.

Było bardzo wiele zapału i wiary, że wszystko musi się udać, i mimo rozmaitych trudności i różnych zakrętów, dziś, po pięciu latach mogę powiedzieć, że wiele udało nam się zrobić. Nie wstydzę się naszego Szpitala i gdybym ja sama lub ktoś z mojej rodziny musiał się położyć, to tylko tutaj, bo uważam, że zarówno poziom diagnostyki, operatywa, mądrość naszych lekarzy, opieka pielęgniarska, przestrzeganie procedur, kontrola nad zakażeniami – wszystko to jest dziś na naprawdę wysokim poziomie.

Zawsze mówiłam, zróbmy taki szpital, w którym sami chcielibyśmy się leczyć – powiedziała na zakończenie naszego przed jubileuszowego spotkania pani dyrektor Maria Janusz.

I tego właśnie, a także nieustającej opieki Aniołów Stróżów na wszystkie następne lata działalności bonifraterskiego Szpitala życzymy.

Aleksandra Orman



Zuzanna lat 5



Lekarz to coś więcej niż tylko zawód

Z panem doktorem Janem Szaflńskim o latach przepracowanych w łódzkim Szpitalu Bonifratrów rozmawia Aleksandra Orman

Dziś ludzie często zmieniają pracę, a Pan Doktor z łódzkim Szpitalem Bonifratrów związał się na całe życie.

Uzbierało się tych lat 47, dokładnie tyle – bo zacząłem pracę w grudniu 1966 roku, a skończyłem w grudniu 2013. Przez piętnaście lat byłem ordynatorem Oddziału Chirurgii Ogólnej, a po przejściu na formalną emeryturę, pracowałem nadal, tyle że już nie jako ordynator i w zmniejszonym wymiarze zatrudnienia. Tak naprawdę z Bonifratrskim Szpitalem rozstałem się właśnie w grudniu minionego roku...

Proszę powiedzieć coś o sobie. Czy jest pan łódzianinem?

Z urodzenia jestem warszawiakiem. Moi rodzice w czasie okupacji mieszkali w Warszawie na Woli i tam się urodziłem. Po upadku Powstania Warszawskiego zostaliśmy wysiedleni do obozu przejściowego w Jelonkach. Stamtąd moja mama wraz z siostrą i z jej dziećmi postanowiły nie wracać do zburzonej Warszawy, tylko jechać do Łodzi, zwłaszcza że w Piotrkowie Trybunalskim mieliśmy rodzinę, więc było się gdzie zaczepić. Po wojnie mama znalazła w Łodzi pracę – podobnie jak przed wojną – w monopolu tytoniowym i tak już zostało. Tu odnalazł nas ojciec, który w czasie wojny ocalał tylko dlatego, że zachorował na tyfus, a że Niemcy bali się tyfusu jak ognia, wyekspediowali go pociągiem sanitarnym do Wiednia.

Po zakończeniu działań wojennych ojciec tułając się przez kilka tygodni po Europie dowiedział się z listów, że oboje z mamą jesteście w Łodzi i przyjechał do nas. Takim to sposobem stałem się łódzianinem, aczkolwiek większość rodziny mieszka dziś w Warszawie.

Czy to, że został Pan lekarzem, wynika z rodzinnej tradycji?

Nie, w mojej rodzinie nie było lekarzy. Kończyłem prestiżowe w Łodzi I Liceum im. Kopernika. Początkowo wraz z kolegą Miroslawem Bieniem, z którym znaliśmy się i przyjaźnili od szkoły podstawowej, zamierzaliśmy pójść na chemię, która nas fascynowała, ale pod koniec 11 klasy obaj zdecydowaliśmy się jednak iść na medycynę. I tak też się stało. Obaj zostaliśmy lekarzami – ja

chirurgiem, a on urologiem. A ta nasza przyjaźń od szkolnej ławy przetrwała do dziś, jestem nawet ojcem chrzestnym jego syna.

Po studiach na Akademii Medycznej zostałem zatrudniony jako lekarz stażysta właśnie tu, w Bonifratrskim Szpitalu, który po wojnie upaństwowiony, funkcjonował jako Szpital Miejski im. doktora Józefa Brudzińskiego. Staż trwał wtedy dwa lata, a po skończeniu stażu dostałem etat na Oddziale Wewnętrznym prowadzonym przez panią doktor Indulską i zrobiłem pierwszy stopień specjalizacji z interny. Ponieważ jednak od dawna miałem ciągoty chirurgiczne i wiedział o tym ówczesny ordynator chirurgii doc. Krynicki, kiedy na chirurgii zwolnił się etat, bo jeden z kolegów wyjechał do Nigerii,



Z dr. Markiem Staniaszczykiem, ordynatorem
Chirurgii Ogólnej



docent zgodził się, żebym wskoczył na jego miejsce. I tak to się zaczęło – pracowałem najpierw jako młodszy asystent Oddziału Chirurgicznego, potem zrobiłem pierwszy i drugi stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej, a wreszcie – dość niechętnie, za namową szefa odchodzącego na emeryturę – przystąpiłem jako starszy asystent do konkursu na ordynatora. Wygrałem i przez 15 lat pełniłem tę funkcję.

Czy jako ordynator także wiele Pan operował?

To, że byłem ordynatorem, nie znaczy, że nie operowałem. Wręcz przeciwnie – jako szef musiałem operować. Ordynator odpowiada nie tylko za prowadzenie oddziału, ale także za zabiegi operacyjne, zwłaszcza za przypadki ciężkie lub w jakiś sposób kłopotliwe, które zwyczajowo albo

robi sam, albo wyznaczony przez niego zespół operacyjny złożony z młodszych kolegów, na przykład będących w trakcie robienia specjalizacji.

Bywało tak – zwłaszcza przy większych operacjach, że zaczynałem sam, a potem prosiłem któregoś z kolegów, żeby kontynuował zabieg. Oczywiście za przebieg zabiegu odpowiadałem ja, ale koledzy mogli się w ten sposób sporo nauczyć. Operowałem wiele, nie sposób powiedzieć, ilu pacjentów w swoim życiu zoperowałem. Różnych pacjentów, z różnymi problemami chirurgicznymi.

A czy zdarzył się Panu zabieg szczególnie, który pamięta Pan do dziś?

Wśród tych wielu operacji, które wykonałem, były takie, o których trudno zapomnieć. Ale zacznę od tego, że w tamtym czasie Łódź pod względem ostrych dyżurów podzielona była na dwie części – północną i południową, granica przebiegała gdzieś około ulicy Nawrot. Część południową zabezpieczał nasz Szpital Brudzińskiego, a północną Szpital Kliniczny im. Barlickiego lub Szpital im. Sterlinga. Zdarzało się, że na nasz oddział trafiali pacjenci z ranami kłutymi w okolicy serca. W czasie operacji okazywało się, że serce było uszkodzone i dochodziło

do zatrzymania czynności. Robiliśmy masaż serca, ale potrzebny był defibrylator, urządzenie, które powoduje porządkowanie czynności serca. A że nie mieliśmy własnego, trzeba było sprowadzać go ze Sterlinga. Posyłaliśmy więc karetkę na sygnale, przez cały czas masując serce pacjenta, a kiedy defibrylator przyjechał, podłączaliśmy pacjenta i w ten sposób ratowaliśmy mu życie. Takich przypadków przeżyłem cztery i na trwale zapisały się w mojej pamięci, zwłaszcza że wszyscy oni przeżyli.

Normalna chirurgiczna codzienność w takim szpitalu jak nasz to głównie chirurgia jamy brzusznej, guzów jamy brzusznej – to był nasz chleb powszedni. Ale do naszej chirurgii ogólnej należały też urazy klatki piersiowej. Dziś takie przypadki trafiają do Kopernika, czyli obecnego Szpitala Wojewódzkiego, ale wtedy nie było w Łodzi specjalistycznego oddziału chirurgii klatki piersiowej i musieliśmy sobie radzić sami...

Czy kiedykolwiek żałował Pan swojego wyboru, że zrezygnował Pan z chemii na korzyść medycyny?

Nie, nigdy nie żałowałem. Leczenie ludzi, niesienie im pomocy, no, po prostu zawód lekarza to dla mnie coś więcej niż tylko zawód, choć przyznać trzeba – zawód bardzo wymagający. W ciągu moich 47 lat pracy w medycynie bardzo wiele się zmieniło – zmieniła się aparatura medyczna, instrumentarium chirurgiczne, możliwości diagnostyki i leczenia. Kiedyś na przykład nowinką medyczną były Oddziały Intensywnej Opieki Medycznej, czyli OIOM-y, które obecnie w każdym szpitalu są standardem. Dzięki różnym nowoczesnym urządzeniom, instrumentom, kardiomonitorom dziś możliwe jest bezpieczne przeprowadzenie pacjenta w ciężkim stanie przez dużą skomplikowaną operację, co kiedyś było trudne i niosło



z sobą znaczne ryzyko. Na przykład operacje tętniaków aorty płucnej czy aorty brzusznej, które kiedyś należały do najcięższych operacji, dziś wykonuje się w dużo prostszy i bezpieczniejszy sposób, niemal rutynowo. Dziś to już nie jest ta sama medycyna co przed 47 laty.

Wspominam sobie, jak to było za czasów mojej młodości, jak operowałem pierwsze wyrostki, pierwsze przepukliny, to był jakby pierwszy etap chirurgicznego wtajemniczenia, potem szef dawał do operacji pęcherzyk żółciowy, a kolejnym etapem była resekcja żołądka – i tak dopiero po udanym dokonaniu kilku resekcji było się prawdziwym chirurgiem, i to niezależnie od tego, że miało się już zrobioną specjalizację. Liczyła się praktyka. A trzeba powiedzieć, że resekcja żołądka nie była operacją łatwą – zwykle trwała kilka godzin i trzeba było umieć przez wszystkie trudności pacjenta bezpiecznie przeprowadzić.

Przestałem być chirurgiem czynnym, ale chirurgia nie przestała mnie fascynować, toteż pilnie śledzę fachową literaturę i staram się być na bieżąco z tym, co się w chirurgii dzieje, bo chirurgiem zostaje się do końca życia.

A jak Panu układały się stosunki z bonifratrami?

Braci bonifratrów wspominam bardzo dobrze. Wielu z nich osobiście znałem i ceniłem, wielu z nich operowałem – nie zawsze z sukcesem, bo choć zajmowali się ziołolecznictwem, byli ludźmi dość schorowanymi.

Zdarzało się, pamiętam, że latem podczas spokojniejszego dyżuru wychodziło się do szpitalnego parku i tam spotykaliśmy się z przeorem, z którymś z braci. Czasem proszono mnie, żebym któregoś z braci zobaczył, bo coś mu jest, a więc kontakty były nie tylko typu towarzyskiego, ale także typu pacjent-lekarz, bo choć szpital był przecież własnością bonifratrów, to bracia formalnie nie

mogli się w nim leczyć. Jeden z dyrektorów ZOZ-u kazał nawet zaspawać furtkę pomiędzy klasztorem a szpitalem, żeby bonifratrzy nie mogli się ze szpitalem kontaktować – sytuacja prawdziwie kuriozalna.

Ale formalność to formalność, a życie to życie, nieraz więc leczyłem ich a w razie potrzeby, leżeli u mnie na oddziale. Bardzo im nieraz współczułem, że tak są blisko, a jednocześnie tak daleko. Ale cóż, takie to były czasy.

Patrzę na ten budynek – kiedyś tu był klasztor bonifratrów. Obecny budynek klasztorny został wybudowany już za moich czasów, w latach siedemdziesiątych. W specjalnym pawilonie znalazły pomieszczenie słynna bonifraterska poradnia ziołolecnicza i apteka, tu też poznałem znakomitego, czynnego do dziś zielarza pana Janka Kubiaka.

W roku 2000 bonifratrzy odzyskali Szpital, który teraz nosi imię Świętego Jana Bożego. Dobudowane zostały dwa piętra i do dawnych oddziałów doszły nowe – okulistyka, ortopedia, oddział paliatywny, a więc gama usług medycznych znacznie wzrosła.

Dziś czasy się zmieniły, przyszli nowi ludzie, nowi bracia. Ze star-

szymi bonifratrami, którzy kiedyś tu pracowali, spotykamy się teraz czasem przy okazji różnych uroczystości i wspominamy. Młodszą generację braci poznałem dzięki temu, że nieżyjący już o. Roman Dziekan, który był wtedy przeorem, poprosił, abym dla młodych bonifratrów prowadził wykłady z etyki lekarskiej i prowadziłem je przez dwa lata.

Odchodzili potem posługiwać do innych domów, ale zapisali się w mojej pamięci – o. Franciszek, który był przeorem przez dwie kadencje, kiedy ja byłem ordynatorem, o. Ambroży, o. Albert, którego pamiętam jako młodego zakonnika o niezwyklej darze jasnego, precyzyjnego formułowania myśli. Pracał u mnie na oddziale i zawsze ze wzruszeniem się z nim spotykam, podobnie też obecny przeor o. Paweł, który po skończeniu szkoły pielęgniarskiej pracował u mnie na oddziale jako pielęgniarz.

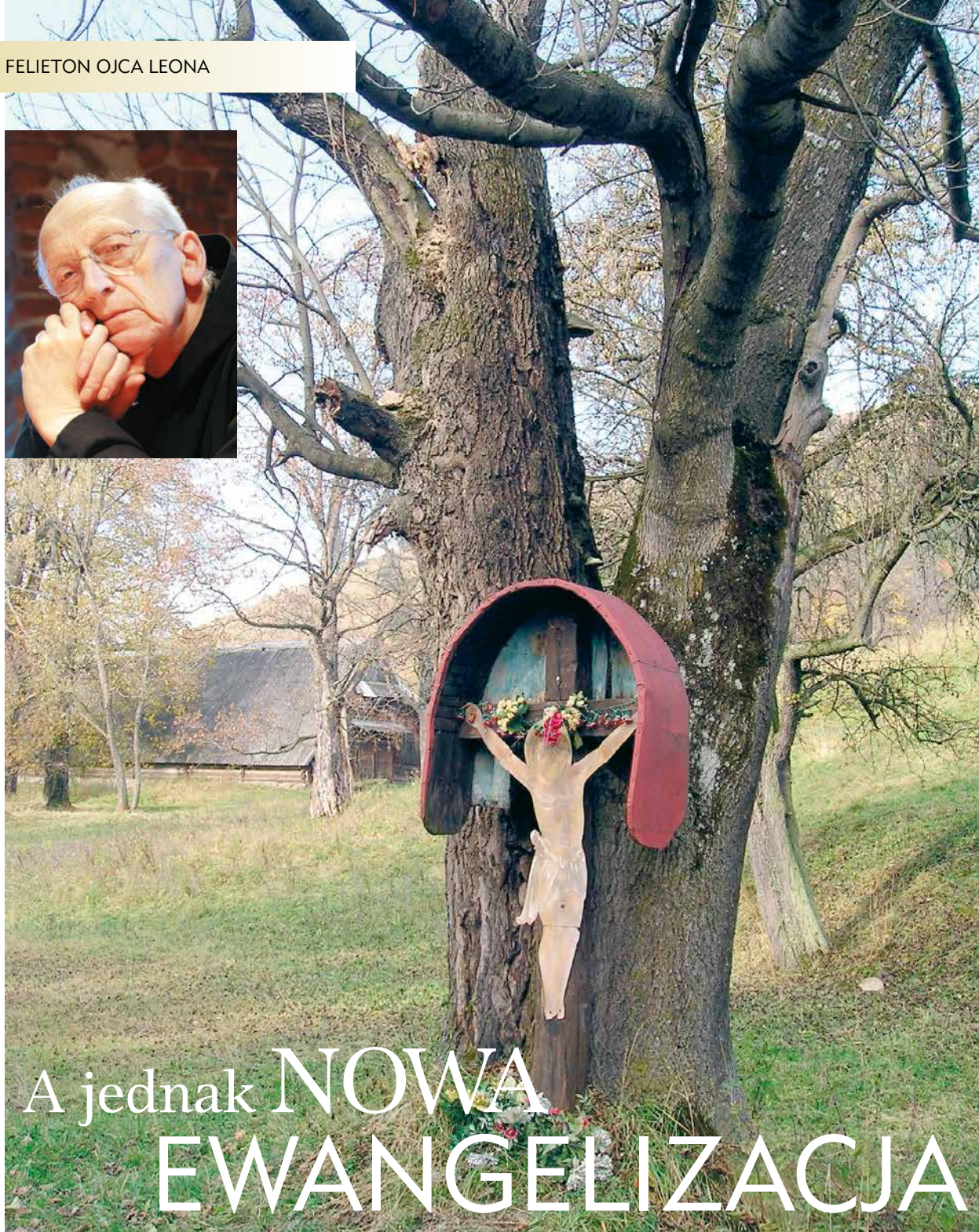
Tak to minęło mi 47 lat pracy w bonifraterskim szpitalu. Jak tak sobie dziś o tym pomyślę – to prawdziwy kawał czasu.

Panie Doktorze, dziękuję za rozmowę.

**fot. Mieczysław Orman,
Robert Wilanowski**



W pożegnaniu ze Szpitalem uczestniczyła cała rodzina



A jednak NOWA EWANGELIZACJA

„Co za nowa ewangelizacja? – irytował się pewien katolik, zacytowany, prawowierny i bardzo zasadniczy. – Jest jeden Kościół i jedna nauka. Należy ją głosić mądrze, odważnie i zawsze!”. Trzeba było mu tłumaczyć, że o nowej ewangelizacji mówił sam Jan Paweł II i że nie chodzi o nową Ewangelię, ale o sposób jej przepowiadania – tak, by człowiek dzisiejszy nie zrażał się do niej i do jej głosicieli, ale ją przyjął i w niej znalazł sens życia, bo Jezus jest Dobrą i Radosną Nowiną także dla współczesnego świata.

Rzeczywistość, która nas otacza nie sprzyja mówieniu o Bogu. Bardzo wielu ludzi żyje tak, jakby Boga nie

było, a równie wielu nie chce o Bogu słyszeć i wyśmiewa albo prześladowa wszystkich tych, dla których słowo Bóg oznacza Kogoś, kto realnie istnieje. A jednocześnie ludzie ci nierzadko żyją w wielkim stresie i poczuciu beznadziejności, nie widząc sensu życia w świecie, który niesie więcej trudów i rozczarowań niż poczucia spełnienia i radosnej nadziei. Wielu jest i takich, którzy wprawdzie nie wierzą, ale szukają i domyślają się, że jednak „coś musi być”.

Z wierzącymi zresztą – mimo wszystkich starań Kościoła – też niełatwa sprawa, zwłaszcza że dzięki staraniom nie-Kościół postrzegany jest on przede wszystkim

jako instytucja z mnóstwem obowiązków, papierków, nakazów i zakazów, a nauka, którą głosi, nie zawsze jest dla słuchających zrozumiała. Zresztą dzisiaj przeciętny człowiek w ogóle niezbyt wiele rozumie z tego, co słyszy lub czyta, choćby w prasie. Połowa ankietyowanych nie przeczytała w ciągu roku ani jednej książki. A znaczna część dzieci nie daje sobie rady choćby ze słownictwem Ewangelii, którego tak wiele na katechezie i w kazaniach. Nie chodzi zresztą o sprawy czysto religijne – czwarta klasa nie wie, co znaczy „oblicze”, „cnotliwy”, „cisi” (błogosławieni cisi) itp. A ze starszych – kto potrafi wyjaśnić, co znaczy Misterium Paschalne, Mistyczne Ciało Jezusa, nabożeństwo liturgiczne, egzegeza, ewangelie synoptyczne itp.?

A zresztą głoszona przez Kościół nauka gubi się gdzieś w natłoku propozycji, zaleceń czy informacji podawanych – często wprost nachalnie – przez rozmaite grupy nacisku. Rodzi się tu pytanie, dlaczego przekaz Kościoła ma być tym jedynym, najważniejszym i gwarantującym poczucie sensu życia i działania? Z naciskiem trzeba zatem stwierdzić, że przekaz ten ma być przede wszystkim zrozumiały dla tych, do których jest adresowany. Klasyczne stało się już powiedzenie dotyczące dialogu – trzeba tak mówić, by słuchający mógł człowieka zrozumieć, i tak słuchać, by chcieć zrozumieć mówiącego.

Słowa Jezusa w swej podstawowej, ponadczasowej warstwie są zrozumiałe dla wszystkich. Jednak współcześni Jezusowi faryzeusze i uczeni w Piśmie nie mogli lub nie chcieli zrozumieć treści, które wykraczały poza ich pojęcia o Bogu i o Jego Mesjaszu – Pomaźcu, Chrystusie. Podobnie chyba jest i dzisiaj.

Jaka więc ma być nasza postawa? Przede wszystkim trzeba uwierzyć w zbawczą treść Dobrej Nowiny. Pomyślmy – ludzie dzisiaj dają wiarę ideologiom, systemom, a nawet jakże licznym informacjom, które często wprowadzają w błąd, będąc po prostu plotkami. Zdobądźmy się na przyjęcie Prawdy gwarantującej osiągnięcie celu – a jest nim szczęście wieczne, dla którego człowiek został powołany do życia. A ta prawda to istnienie Boga Ojca, który stworzył świat, a na nim człowieka. Człowiek ciężko zgrzeszył, dlatego Bóg dla miłości miłosiernej zesłał Syna swego Jezusa, Boga-Człowieka, który wyzwolił ludzkość z jarz-

ma grzechu, to znaczy odkupił ją, i aż do końca świata służy swoim miłosierdziem wszystkim, którzy się do Niego zwracają. Miłosierdzia tego udziela przez Ducha Świętego, działającego we wspólnocie Kościoła i przez Kościół.

Oczywiście, to wszystko można też odrzucić. My jednakże, którzy wiarę otrzymaliśmy od rodziców, umocnieni chrztem i bierzmowaniem, a także świadectwem wielu świętych, zwłaszcza męczenników, swą postawą chcemy świadczyć o jej prawdziwości i gotowi jesteśmy raczej umrzeć niż iść za fałszywymi prawdami, które nie gwarantują nieśmiertelności w wiecznym szczęściu u Boga – po prostu wiodą do nikąd. W takiej postawie objawia się także instynkt samozachowawczy całej ludzkości, podsuwający przekonanie, że tylko tu prawdziwie znajduje się sens życia i życie w pełni.

Już wcześniej Piotr, czując Jezusa – choć się Go jeszcze potem zapał – powiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego!” (J 6,68). Mało kto już dzisiaj pamięta, że słowa te powtórzone przez jego następcę, błogosławionego Jana Pawła II, 10 czerwca 1979 roku na krakowskich Błoniach spotkały się z żywiołowym odzewem ponad milionowej rzeszy wiernych. Odczytywane zwykle mniej lub bardziej pospiesznie przez celebransów Mszy, w których te słowa występują, przemijają na ogół bez specjalnego wrażenia, ale wtedy, w historycznej chwili wielkiego Bierzmowania Dziejów, powtórzone Chrystusowi przez Jego ziemskiego zastępcę, zaobrzmiały w sposób niespodziewany. Jeśli ktoś ma dostęp do nagrania

choćby radiowego, niech je sobie przy okazji odsłucha i obejrzy. Błagalny głos papieża: „Panie, do kogóż pójdziemy?” – zmienił się nagle w grzmiący głos świadka i proroka, zwiastuna wielkiej prawdy: „Ty masz słowa życia! WIECZNEGO!!!” Na Błoniach nastąpiła wtedy prawdziwa eksplozja wiary.

Oklaski, okrzyki, pieśni, wśród nich najmocniej chyba słyhać było „Nie rzucim, Chryste, świątyni Twych” – brzmiały przez dobre parę minut.

Można by zapytać, a cóż z tego dzisiaj zostało? Ano zostało. MY!

Idźmy więc i głosmy Ewangelię...

Tyniec, luty 2014

O. Leon Knabit OSB
mnich tyniecki



Myślę, że robię coś DOBREGO

Pani Magda Ludwinek na Oddziale Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej bonifraterskiego Szpitala pw. Aniołów Stróżów w Katowicach pracuje jako pielęgniarka od niespełna roku, kończąc jednocześnie magisterskie studia pielęgniarские na Śląskim Uniwersytecie Medycznym. Ma wiele planów na przyszłość i wierzy, że uda się jej wszystkie zrealizować. Dlaczego jej pasją stało się zgłębianie historii obozu zagłady Auschwitz-Birkenau?



Jestem oświęcimianką. Tu się urodziłam i tu mieszka moja rodzina. W domu nie rozmawiało się o Auschwitz. Za to pamiętam z dzieciństwa taki moment – to był chyba wrzesień i któraś rocznica



wybuchu II wojny światowej. Byłam w pierwszej klasie podstawówki i nasza nauczycielka zabrała nas do Auschwitz. Nie zwiedzaliśmy Obozu, tylko u wejścia do krematorium i komory gazowej zapaliliśmy znicze i położyliśmy kwiaty. Niczego wtedy nie rozumiałam – ani dlaczego tam poszliśmy, ani co tam było, ale obraz utkwił mi gdzieś głęboko w pamięci.

Pytania zaczęłam zadawać dopiero parę lat później, pod koniec szkoły podstawowej, kiedy doszła nam historia II wojny światowej. Zaczęłam wypytywać babcię od strony mamy, u której spędzałam wakacje. Babcia urodziła się w czasie wojny i sama nie mogła niczego pamiętać, ale miała starszego brata, który w chwili wybuchu wojny miał 9 lat i od niego wiedziała o wysiedleniu rodziny, o więźniach pracujących dla Niemców w zakładach chemicznych, którym brat jako kilkunastolatek zanosił w wiaderku jedzenie, ryzykując życiem. Później sama zaczęłam wypytywać go – opowiedział mi wiele przerażających rzeczy, których był świadkiem.

Moi pradiadkowie mieszkali w Brzezince i kiedy w 1942 roku powstały plany poszerzenia terenu Obozu o okoliczne wsie Brzezinkę i Pabice, ich mieszkańcy zostali wysiedleni. Wysiedlono też rodzinę mojej babci, podobnie jak wcześniej wielu innych mieszkańców

z okolicznych wiosek w promieniu 10 km od Obozu, stwarzając strefę ochronną, żeby nikt nie mógł się dowiedzieć o zbrodniach, które tam się działy.

Ojciec mojej babci, mój pradziadek, był kowalem. Przy wysiedleniu Niemcy zostawili mu kuźnię, żeby mógł się zajmować ich końmi – lubili jeździć konno, zresztą wokół są wspaniałe lasy, łąki, więc było gdzie. Ale za to zmusili go do pracy w Auschwitz, grożąc, że jeśli się nie zgodzi, zabiorą go do Obozu wraz z całą rodziną. Więc zgodził się – jego praca polegała na tym, że jeździł wielkim wozem, zbierał zwłoki więźniów i zawoził je do krematorium.

Moi dziadkowie ze strony ojca nigdy nie opowiadali mi o tym, co przeżyli.

W gimnazjum przyszła niechęć do nauki języka niemieckiego i jednocześnie prawdziwe zainteresowanie historią, co zawdzięczałam wspaniałemu nauczycielowi tego przedmiotu. Dzięki niemu zamierzałam nawet studiować historię. Ale on mi odradził, uważał, że powinnam wybrać inną, bardziej praktyczną ścieżkę życiową, „a historia niech pozostanie twoją pasją” – powtarzał. I tak się stało – historia stała się moją pasją. Zaczęłam od dziejów mojego miasta, Oświęcimia, i dziś mogłabym o nim, o szlaku

solnym, o związkach z Krakowem mówić całymi godzinami. Wcześniej historią interesowałam się ze względu na rodzinę, teraz zaczęłam się nią interesować naprawdę.

A potem udało mi się trafić do najstarszego w Oświęcimiu, prestiżowego liceum im. S. Konarskiego, do klasy biologiczno-chemicznej z językami niemieckim i angielskim. To, że polubiłam niemiecki, zawdzięczałam nauczycielce tego języka. Ona też zachęciła mnie do pracy w charakterze wolontariuszki w istniejącym od 1986 roku Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, którego celem była działalność oświatowo-wychowawcza – w oparciu o historię obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau – wśród młodzieży z różnych stron świata, zwłaszcza polskiej i niemieckiej. Bardzo wciągnęłam się w tę pracę. Przyjeżdżały do nas grupy głównie z Austrii i z Niemiec, którymi zajmowaliśmy się przez cały czas ich pobytu, biorąc na siebie wszystkie sprawy organizacyjne. I właśnie z grupami zaczęłam być w Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Każdy pobyt w Auschwitz jest dla mnie bardzo trudny, podchodzę do tego bardzo emocjonalnie. Zdarzały się sytuacje, że ktoś z grupy zaczynał się w Obozie śmiać, wygłupiać, i wtedy nie wahałam się tego kogoś po prostu ochrzcić, ale bywało i tak, że ludzie szli do Auschwitz rozmawiając wesoło, śmiejąc się, żartując, a kiedy weszli na teren Obozu i zobaczyli te góry butów, okularów, dzieciennych zabawek, kiedy podchodzili do bramy krematorium – widziałam w ich oczach łzy, przerażenie, niedowierzanie.

I było to dla mnie najcenniejszą rekompensatą, że kolejny raz wszystko to widzę i przeżywam. W takich chwilach myślę, że robię coś dobrego, bo wszyscy ci młodzi ludzie po wizycie w Auschwitz będą starali się nie dopuścić, by się to kiedykolwiek powtórzyło. Tak to sobie

zawsze tłumaczyłam, że robię coś, dzięki czemu Oświęcim nie może się nigdy powtórzyć. Wierzyłam w to i nadal głęboko w to wierzę.

Auschwitz to dla mnie wielkie wyzwanie. Tym często zblazowanym, młodym ludziom, którzy na pytanie, z czym ci się kojarzy Polska, odpowiadali, że z tanim piwem i wódką, właśnie im trzeba pokazywać, co człowiek potrafi zrobić drugiemu człowiekowi. Trzeba starać się zmienić ich myślenie i ich nastawienie nie tylko do Polski, ale do świata w ogóle. Nienawiść, pogarda, rodzą nienawiść i pogardę, a nam, zwłaszcza młodym, trzeba dziś szukać tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Nie mamy wpływu na przeszłość, na to, co było, ale mamy przed sobą przyszłość i od nas zależy, jaka ona będzie. Wierzę w to głęboko.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś do młodych: „Wy, młodzi, jesteście solą tego świata i od was zależy jego przyszłość”. Jeśli nie uda się nam wpływać na młodych ludzi, to znacznie trudniej będzie wpływać na starszych i nie uda się tego świata zmienić na lepsze. A dziś ludzie nastawieni są na to, by jak najwięcej wziąć dla siebie, tu i teraz. Wszelchobecnym konsumpcjonizm. Czasem mnie to przerasta. Z całej mojej klasy w liceum tylko ja jedna interesowałam się historią



mojego miasta, historią Auschwitz. I do dziś mi to zostało.

Podczas studiów w Katowicach trafiłam do wspólnoty Taizé. Dwukrotnie byłam na corocznie organizowanych modlitewnych spotkaniach młodych, czyli tzw. Pielgrzymkach Zaufania przez Ziemię. Spotkania te stały się dla mnie bardzo ważne nie tylko z przyczyn osobistych, ale też utwierdziły mnie w przekonaniu, jak ważne jest to, co powiedział do młodych Jan Paweł II.

Wysłuchiwała Aleksandra Orman





Zaćma (cataracta) jest najczęściej spotykanym patologicznym stanem soczewki. Zmętnienia soczewki mogą powstawać w wyniku fizjologicznego procesu starzenia się organizmu lub innych czynników wewnętrznych, takich jak choroby ogólne lub miejscowe, bądź też w wyniku czynników zewnętrznych o charakterze fizycznym lub chemicznym.



Choroby OCZU

Okulistyka stanowi bardzo prężnie rozwijający się dział medycyny. Ważne jest, aby pamiętać, że niektóre schorzenia narządu wzroku prowadzą do bezbolesnej utraty widzenia. Dlatego tak ważna jest regularna kontrola okulistyczna. Poniżej przedstawiamy najczęstsze schorzenia oczu.

Najpopularniejszą formą zaćmy nabytej jest zaćma starcza. Jej początki mogą występować już po 40. roku życia, a ujawnia się z reguły około 50.–60. roku życia. Polega ona na zmętnieniu soczewki.

niem do torby soczewki sztucznej soczewki wewnątrzgałkowej. Stan po wszczepieniu sztucznej soczewki nosi nazwę pseudophakia.

Jaskra (glaukoma) stanowi zespół chorób charakteryzujących

W DIAGNOSTYCE JASKRY LEKARZ MUSI PRZEPROWADZIĆ SZEREG BADAŃ DIAGNOSTYCZNYCH, M.IN.: BADANIE POLA WIDZENIA, POMIARY CIŚNIENIA WEWNĄTRZGAŁKOWEGO, GONIOSKOPIĘ, A TAKŻE OCENĘ GRUBOŚCI WŁÓKIEŃ NERWOWYCH.

Wyróżniamy kilka typów morfologicznych zaćmy, m.in. zaćmę podtorebkową, jądrową, korową. Zaćma podtorebkowa tylna powoduje, że chorym przeszkadzają światła nadjeżdżających samochodów i jasne światło słoneczne. U pacjentów z zaćmą jądrową – w wyniku zmiany refrakcji soczewki – na pewnym etapie choroby może pojawić się możliwość czytania bez okularów, tzw. „jasnowidzenie podeszłego wieku”.

W przypadku rozpoznania zaćmy poprawa lub przywrócenie ostrości widzenia możliwe jest tylko w wyniku leczenia chirurgicznego. Obecnie stosowane są dwie metody operacyjne:

- zewnątrztorbkowe usunięcie zaćmy metodą wypchnięcia jądra oraz
- fakoemulsyfikacja.

Fakoemulsyfikacja polega na rozdrobnieniu jądra soczewki pod wpływem wibracji ultradźwięków. Operacja kończy się wprowadze-

nię następującymi cechami:

- postępujące uszkodzenie nerwu wzrokowego przebiegające z typowymi dla jaskry zmianami morfologicznymi na tarczy nerwu wzrokowego,
- postępujące ubytki pola widzenia,
- podwyższone ciśnienie wewnątrzgałkowe.

Obecnie odbiegające od górnej granicy normy (tj. 21 mm Hg) ciśnienie wewnątrzgałkowe traktowane jest jako czynnik ryzyka wystąpienia choroby. W diagnostyce jaskry lekarz musi przeprowadzić szereg badań diagnostycznych, m.in.: badanie pola widzenia, pomiary ciśnienia wewnątrzgałkowego, gonioskopię, a także ocenę grubości włókien nerwowych.

Wyróżniamy różne typy jaskry. Nadmienić należy, że jaskra nie leczona prowadzi do całkowitej utraty widzenia. Celem leczenia jaskry jest zahamowanie uszkodzenia nerwu

wzrokowego. Leczenie polega na systematycznym stosowaniu odpowiednich kropli. W wybranych przypadkach wskazane jest leczenie operacyjne. Trzeba zdawać sobie sprawę, że jaskra jest chorobą wymagającą leczenia przez całe życie.

Zwyrodnienie plamki związane z wiekiem (ang. age-related macular degeneration-AMD)

AMD jest główną przyczyną nieodwracalnej, ciężkiej utraty widzenia u osób po 60. roku życia i występuje głównie w krajach rozwiniętych. Ryzyko tej patologii zwiększa się wraz z wiekiem.

Wyróżniamy dwa typy AMD: postać wysiękową i postać suchą. W formie suchej utrata widzenia centralnego postępuje powoli. W formie wysiękowej dochodzi do nowotwórstwa naczyń włosowatych i ich proliferacji podsiatkówkowej. Konsekwencją tego są przesięki i krwotoki powodujące gwałtowną utratę widzenia centralnego.

Wśród czynników ryzyka wystąpienia AMD wymienić należy palenie tytoniu, a także czynniki genetyczne. Uwagę pacjenta najczęściej zwraca obniżenie ostrości wzroku, zniekształcenie linii przy czytaniu tekstu lub wypadanie pojedynczych liter. Na obecnym stanie wiedzy w leczeniu postaci wysiękowej stosować możemy doszkliskowe iniekcje leków. Jak dotąd nie ma skutecznej metody leczenia postaci suchej AMD.

Dr n. med. Piotr Gozdek

Dr n. med. Iwona Laudańska-Olszewska

Szpital Zakonu Bonifratrów
św. Jana Bożego w Łodzi

Piśmiennictwo:

Maria Hanna Niżankowska: *Podstawy okulistyki*, Wrocław 2000.

J. J. Kański: *Okulistyka kliniczna*, Urban&Parter, Wrocław 1997.

E. Wylęgała, S. Teper, J. Piłat: *Zwyrodnienie plamki związane z wiekiem*. W. Górnicki, Wrocław 2011.

„Pod Bezpiecznym Dachem” w DPS w Iwoniczu

Na dzień 6 marca br. Michał Zięba, przełożony Domu Pomocy Społecznej w Iwoniczu, zaplanował połączenie dwóch uroczystości – patronalnego święta Założyciela Zakonu św. Jana Bożego oraz otwarcia nowego projektu współfinansowanego przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii. Tytuł projektu: „Pod Bezpiecznym Dachem – innowacyjny rozwój infrastruktury DPS w Iwoniczu.”

Odpustowej Mszy św., poprzedzonej Nowenną do Św. Jana Bożego, przewodniczył Ks. Dyrektor Antoni Tyniec ze Zgromadzenia Ks. Michalitów w Miejscu Piastowym, który w swej homilii mówił o posłudze, miłości i świętości Jana Bożego, a także o tym, że dziś ludzkość dopomina się świadectw wiary, miłości i poszanowania godności. Dzięki temu wszyscy możemy stać się świętymi, a świat wokół nas będzie lepszy. Msza św. zakończyła się odśpiewaniem *Te Deum* i ucałowaniem relikwii Świętego Patrona.

Ciąg dalszy uroczystości miał miejsce w sali konferencyjnej. Po powitaniu zebranych przez o. przeora Michała Ziębę, Beata Malinowska-Uljasz, kier. działu terapeutyczno-opiekuńczego przedstawiła multimedialną prezentację iwonickiego DPS-u Zakonu Bonifratrów od momentu powstania placówki do czasów współczesnych. Po prezentacji nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się bardzo ciepło przyjęte występy zespołów „Homo” i „Black Crows”.

Założenia projektu „Pod bezpiecznym dachem” dotyczące innowacyjnego rozwoju infrastruktury na terenie DPS oraz oferty realizacyjnej zawartej w planie in-

westycyjnym przedstawiła Dorota Chilik, koordynator projektu. I tak projekt obejmuje: powstanie infrastruktury rekreacyjno-sportowej, pięknego ogrodu i warzywnika, altany wielofunkcyjnej, grilla, jacuzzi, tężni, krytej ujeżdżalni dla koni oraz nowego budynku do hipoterapii z zapleczem socjalnym, wykończenie i wyposażenie pomieszczeń do terapii zajęciowo-rehabilitacyjnej, modernizację i wymianę wyposażenia kuchni oraz pralni.

Obecni na uroczystości przedstawiciele władz lokalnych byli pod wrażeniem rozmachu inwestycji wewnątrz budynku i nadchodzących zmian zagospodarowania terenu. Gospodarzom dało to wsparcie i motywację do kontynuowania podjętych już działań.

K. Skotnicka



Ziołolecznictwo

Dobre rady brata Marcina



Z bratem Marcinem M. Cegłą z Konwentu Bonifratrów w Łodzi o oczach, które są zwierciadłem duszy i lubią zielony kolor, rozmawia Aleksandra Orman

– Stare przysłowie nazywa oczy „zwierciadłem duszy”...

albo „pokaż mi swoje oczy, a powiem ci, kim jesteś”...

– Ale gdyby już zostać przy metaforycznym zwierciadle, to podobnie jak ono – niezadbane – z wiekiem matowieje, tak i nasze oczy z czasem widzą coraz gorzej. Jak dbać o nie, aby służyły nam jak najdłużej i jak najlepiej.

Oko to niezwykle delikatny narząd zmysłu o nader skomplikowanej budowie. Na co dzień nie myślimy o tym, a przecież nasze oczy od świtu do nocy bardzo ciężko pracują. Godzinami wpatrują się w monitory komputerów, w ekrany telewizorów czy smartfonów, z natężeniem śledzą kolumny gazet i książek zadrukowane coraz mniejszymi literami z coraz węższą interlinią, przy nie zawsze właściwym – zbyt mocnym lub zbyt słabym oświetleniu. A do

togo dochodzi mocno zanieczyszczone powietrze, w którym unoszą się bakterie, wirusy, miliony drażniących drobinek pyłu czy kurzu, co powoduje łzawienie, a my odruchowo trzymamy oczy nie zawsze czystymi rękami. Tak właśnie dochodzi do rozmaitych schorzeń. Trzeba tu jednak z całą stanowczością podkreślić, że dolegliwości oczu nie należy, ba, nie wolno bagatelizować, tylko bezwzględnie konsultować się z lekarzem, zwłaszcza że wiele chorób oczu ściśle wiąże się z ogólnym stanem zdrowia pacjenta.

Czy można jakoś pomóc oczom zmęczonym wielogodzinną niekiedy pracą przy komputerze?

Można wykonać takie niezbyt skomplikowane ćwiczenie – rozluźnić mięśnie twarzy, zamknąć oczy i spróbować kilkakrotnie zrobić ruch gałkami ocznymi do tyłu, można też na chwilę zakryć dłońmi oczy, nie dotykając ich, można wreszcie wstać od komputera i popatrzeć przez okno daleko przed siebie na czyste niebo, na zieleń – oczy bardzo lubią kolor zielony.

Idzie wiosna, a z nią zielony kolor, którym nasze oczy będą się mogły nacieszyć...

Dla prawidłowego działania oczu bardzo ważna jest też dieta, zwłaszcza bogata w beta-karoteny, które nie

tylko posiadają zdolność neutralizowania w organizmie wolnych rodników, ale też wpływają na poprawę widzenia, zwłaszcza o zmroku, oraz chronią błonę śluzową oka przed wysychaniem, co szczególnie często zdarza się osobom dużo pracującym przy komputerze i używającym szkielek kontaktowych. Najbogatszym źródłem beta-karotenów, czyli prowitamin A, jest nasza porzeczka marchew, ale sporo znajduje się jej też w szpinaku, który ponadto zawiera wiele łatwo przyswajalnego żelaza oraz kwas foliowy, w brukselce, brokułach, melonie, dyni, a także w morelach, czarnych jagodach, oleju lnianym tłoczonym na zimno czy siemieniu lnianym. Warto też pamiętać o nasionach słonecznika, które oprócz wielu cennych dla zdrowia witamin i minerałów, jak magnez, potas czy wapń, zawierają ową niezwykle ważną dla wzroku witaminę A.



Oczywiście wszelkie wady wzroku oraz choroby oczu bezwzględnie leczymy u lekarza okulisty, ale przy niektórych dolegliwościach, takich jak jęczmień, kurza ślepotą czy zapalenie spojówek, możemy doraźnie pomóc sobie sami. Wtedy niezwykle pomocne bywają zioła.

W medycynie domowej przy łagodzeniu dolegliwości chorób oczu zioła zawsze cieszyły się i nadal cieszą się zasłużoną sławą. Spośród nich najczęściej wymieniany bywa niepozorny, przez całe lato kwitnący na łąkach, pastwiskach i przy drogach świetlik łąkowy (*Euphrasia rostkoviana*). Zawiera on w swym składzie glikozyd aukubinę, garbniki, kwasy fenolowe, olejek eteryczny, pochodne kumaryny, sole mineralne, zwłaszcza zaś związki miedzi i manganu. Napary z zioła świetlika stosowane są do przemywania i okładania oczu przy alergicznych i bakteryjnych zapaleniach spojówek i brzegów powiek, przy leczeniu jęczmienia – zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego, ale także do łagodzenia wszelkich dolegliwości oczu spowodowanych pracą przy sztucznym świetle, przy komputerze, nadwrażliwością na promienie słoneczne, długotrwałym ostrym katarzem czy podrażnieniami pyłem lub dymem zawartym w powietrzu.

Obok świetlika niezwykle skuteczne przy łagodzeniu stanów zapalnych, uczuleń i podrażnień są kwiaty chabru bławatka (*Centaurea cyanus*), nagietek lekarski (*Calendula officinalis*) oraz rumianek (*Matricaria chamomilla*). Zioła te można zmieszać w proporcji – cztery łyżki kwiatów chabru, trzy łyżki zioła świetlika i po dwie łyżki kwiatów nagietka i rumianku, po czym dwie łyżki owej mieszanki zalać szklanką wrzącej wody i naparzać pod przykryciem około pół godziny, następnie przecedzić i ciepłym naparem przemywać oczy 3–4 razy dziennie. Doraźnie przynosi to ulgę oczom,

a także zapobiega ich nadmiernemu wysuszeniu.

Mówi się też, że napary z esencji herbacianej łagodzą dolegliwości oczu.

To prawda, garbniki zawarte w herbacie działają ściągająco i przeciwzapalnie. Kompresy z ciepłego naparu przynoszą ulgę w przypadku jęczmienia, stanów zapalnych spojówek czy powiek.

Wiele osób skarży się na tak zwaną kurzą ślepotę. Czy można sobie z nią radzić samemu. Na wizytę u okulisty trzeba niekiedy długo czekać...

Jak już mówiliśmy, choroby oczu bezwzględnie leczymy u okulisty, a kurza ślepotą, czyli upośledzone widzenie o zmierzchu lub przy przejściu z pomieszczenia jasnego do ciemnego, jest właśnie takim schorzeniem, które wymaga interwencji okulisty. Jej przyczyny mogą być bardzo różne i tylko lekarz może je właściwie zdiagnozować, choć niewątpliwie jednym z podstawowych powodów niedowidzenia o zmroku jest długotrwały niedobór w organizmie witaminy A. To, co możemy zrobić sami, to przede wszystkim zadbać o naszą dietę, czyli starać się dostarczyć organizmowi jak najwięcej tej witaminy, a więc pić codziennie sok z marchwi lub jeść surową marchew, a także biały ser, gotowane wątróbki, świeże masło, jajka.

Czy zioła mogą być pomocne przy kurzej ślepcie?

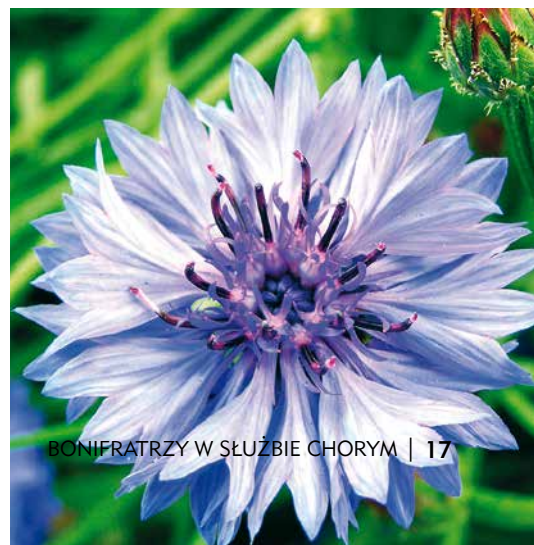
Mogą, ale w żadnym razie nie mogą zastąpić wizyty u lekarza, o tym trzeba pamiętać. Można przygotować sobie mieszankę z następujących składników: ziele bylicy, kwiat bzu czarnego i jasnoty białej, liść orzecha włoskiego, pokrzywy, brzozy i mięty. Łyżkę mieszanki należy zalać szklanką wrzątku i parzyć pod przykryciem około pół godziny, a po przecedzeniu pić gorące na noc.

Oczy od zawsze budziły zachwyt – czarne, niebieskie, zielone... Pisano o nich wiersze, układano pio-

senki, znalazły się na poczesnym miejscu w mądrości ludowej...

To prawda, ale wróćmy na ziemię, bo chciałbym jeszcze przypomnieć o kilku zasadniczych sprawach, od których zależy, jak długo nasze oczy będą nie tylko budzić zachwyt, ale także skutecznie nam służyć. A więc przede wszystkim pamiętajmy, by powieki wycierać delikatnie, czystym miękkim ręcznikiem lub chusteczką higieniczną, nie trzeć oczu rękami, dbać o właściwe oświetlenie miejsca pracy przy komputerze, nie męczyć oczu czytaniem przy sztucznym świetle, nie oglądać godzinami telewizji i bardzo ważne – strzec oczu przed promieniowaniem UV i używać przyciemnionych okularów nie tylko latem, przy pełnym słońcu, ale także zimą. No i na koniec – dbajmy o właściwą dietę, jedzmy dużo owoców i warzyw bogatych w witaminy A i C, co nie tylko będzie sprzyjać naszym oczom, ale w ogóle całemu naszemu organizmowi.

Dzięki temu będziemy mogli jasnym wzrokiem patrzeć tej wiosny na budzącą się do życia zieleń. Dziękuję, Bracie, za rozmowę.



Któregoś dnia w styczniu znalazłam na biurku szarą kopertę, a w niej skromnie wyglądające piśmko zatytułowane „Mięta”, kwartalnik WZT w Zebrzydowicach, nr 1, grudzień 2013, a spod zielonych liter tytułu wesoło spoglądał na mnie narysowany ołówkiem anioł. Przejrzałam 20 uśmiechniętych stron zebrzydowickiego kwartalnika, a potem spotkałam się z uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej, którzy z dumą opowiedzieli o powstaniu swego piśmka i o planach na przyszłość.

Pomysłodawczynią i redaktorką pierwszego numeru jest młoda absolwentka polonistyki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pani Kamila Mentel, która od trzech miesięcy prowadzi działającą w ramach Warsztatów Pracownię Multimedialną. Pani Kamila uznała, że warto byłoby spożytkować i rozwijać nabyte już przez uczestników Warsztatów umiejętności w zakresie obsługi komputera, skanera czy drukarki i spróbować zrobić coś trwałego – tak zrodził się pomysł wydawania raz na kwartał własnego pisma.

Uczestnikom Warsztatów pomysł bardzo się spodobał – kwartalnik dawał im okazję opowiedzenia o sobie, o swych zainteresowaniach, o tym, czego się nauczyli, a także



Kwartalnik zebrzydowickich Warsztatów Terapii Zajęciowej

„mięta”

o miejscu, w którym na co dzień spędzają sporo czasu, o ludziach, których poznali, o wspólnej pracy i rozrywce.

„Warsztaty Terapii Zajęciowej w Zebrzydowicach widziane oczyma uczestników to interesujący obraz życia oraz pracy osób niepełnosprawnych w naszej małej społeczności” – czytamy w artykule wstępnym. A dlaczego tytuł „Mięta”? – Bo nawiązuje do bonifraterskich tradycji ziołoleczniczych, jest krótki i chwytliwy, no i chcielibyśmy działać z podobną mocą i świeżością, jak ziele o tej właśnie nazwie – mówi pani Kamila. – Autorką anioła z okładki jest Magda Gałuszka, której praca zwyciężyła w konkursie na projekt kartki świątecznej. Jej anioł tak się wszystkim spodobał, że wybraliśmy go na okładkę.

– Nasze pismo nie ma jeszcze stałego zespołu redakcyjnego, pracuję zbyt krótko, żeby poznać możliwości i zainteresowania wszystkich uczestników Warsztatów, zwłaszcza że co miesiąc zmieniają się i do Pracowni Multimedialnej przychodzi coraz to inna grupa osób. Pierwszy numer „Mięty” przygotowaliśmy z grupami listopadową i grudniową. Ale już widzę, że redagowanie kwartalnika spodobało się, uczestni-

cy sami wybierają osoby, o których chcieliby opowiedzieć, sami układają pytania, które chcieliby tym osobom zadać – oczywiście w razie potrzeby wspieram ich i pomagam, ale w zasadzie robią to sami. Już teraz widzę, że kształtuje się grupa osób szczególnie zainteresowanych pisanem i redagowaniem kwartalnika i oni pewnie będą stanowić trzon redakcji. Na pewno będą pisać Edyta, Paulina, która prowadzi pamiętnik, Maciek z DPS-u, który od lat zapisuje wszystkie wydarzenia i ma w pokoju prawdziwą bibliotekę, Adrian, a także inni – dodaje pani Kamila.

– Pisanie naszej własnej gazetki to jest dobry pomysł – mówi Bartek, jeden z bohaterów numeru, a Sławomir dodaje: – Z tej naszej gazetki inni ludzie będą się mogli



dowiedzieć o nas, co się u nas dzieje, co robimy na Warsztatach Terapii Zajęciowej, że się nie objamy, tylko uczymy się wielu pożytecznych rzeczy, że niektórzy, jak Bartek, potrafią pięknie malować, że Paulina bardzo dobrze jeździ na snowboardzie, o czym sama napisała artykuł, że mamy swój ogród i swój teatr, sami szyjemy kostiumy i lubimy występować. O tym wszystkim chcemy pisać, a że nie jesteśmy geniuszami i robimy błędy, to Kamila nas poprawia, pomaga wybrać zdjęcia, żeby w naszej gazecie były też ładne ilustracje.

– Jako pierwsza podchwyciła mój pomysł Edyta – mówi pani Kamila – i tak powstał artykuł „Na kawie z Edytą”. – Pani Kamila zadawała mi pytania, a ja odpowiadałam i potem to wszystko napisałam – mówi Edyta. – O moim pobycie w Warsztatach, a jestem tu od

18 lat, i o tym, czego się nauczyłam, a nauczyłam się tu wielu rzeczy, ale najbardziej pokochałam malarstwo. Nigdy bym nie pomyślała, że potrafię malować, mam niesprawną rękę, a jednak okazało się, że mam do tego talent i maluję.

Kierownik Warsztatów Grzegorz Piotrowski, w pełni zaakceptował pomysł wydawania kwartalnika, nie tylko bowiem poszerza się w ten sposób oferta terapeutyczna dla uczestników, ale też pismo może odegrać znaczną rolę w promocji Warsztatów i konwentu w społeczności lokalnej. Na razie pierwszy wigilijny numer, wydany własnym sumptem w symbolicznym nakładzie ok. 100 egzemplarzy, został rozdany najbliższymi, czyli współpracownikom, rodzinom, darczyńcom, ale myślimy już o kolportowaniu go w naszej kaplicy, gdzie przychodzą okoliczni mieszkańcy, a także



w kalwaryjskiej Bibliotece Publicznej. Kwartalnik mógłby stać się w ten sposób formą podziękowania obecnym i dotarcia do potencjalnych darczyńców.

Gratulując inicjatywy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Zebrzydowicach, życzymy wielu ciekawych pomysłów dziennikarskich. Słowo pisane nadal ma swoją wagę.

Aleksandra Orman

Krakowska akcja

„Zrób palmę – wspomóż ubogich”

Z inicjatywy pracowników Bonifraterskiego Szpitala w Krakowie organizowane są zbiórki pieniędzy na zakup żywności oraz środków czystości dla rodzin dotkniętych ubóstwem, chorobą lub niepełnosprawnością. Z okazji zbliżających się tegorocznych Świąt Wielkanocnych zdecydowano, że zamiast typowej zbiórki pieniędzy do tak zwanej „puszki” pracownicy wykonają palmy, ze sprzedaży których zakupią niezbędne produkty dla wybranych rodzin. Tak zrodziła się akcja „Zrób palmę – wspomóż ubogich”.

Prace rozpoczęły się już w pierwszych dniach lutego. Podczas popołudniowych spotkań grupa pracowników przygotowywała kwiaty z krepiny. W zręcznych rękach rozkwitały pierwsze krokusy, żonkile i tulipany. Z każdym dniem przybywało zapachu. Nic więc dziw-

nego, że akcja przeniosła się do domów rodzinnych. Na każdy weekend uczestnicy akcji zabierali do domów materiały, a w poniedziałek przynosili do pracy kolorowe bukiety. Z wykonanych kwiatów przygotowano ponad 100 palm różnej wielkości, które szybko znajdowały nabywców. Nic dziwnego – takie palmy to 100% rękodzieła, 200% serca oraz gwarancja, że dobro powróci do kupującego ze zdwojoną siłą.

Akcja, w której wzięło udział 20 pracowników wraz z rodzinami oraz 5 uczennic krakowskich szkół, to kolejny dowód, że w grupie można zdziałać wiele dobra, to także przykład szlachetności, bezinteresowności i koleżeństwa. Akcja przyczyni się do godnego przeżycia Świąt przez trzy wybrane rodziny.



XXII Światowy Dzień Chorego

Obchodzony 11 lutego – w dzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes – Światowy Dzień Chorego zainicjowany przed 22 lata przez bł. Jana Pawła II, w tym roku upłynął pod hasłem „Wiara i miłość: «My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3, 16)”, nawiązującym do Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. W swym orędziu papież Franciszek z właściwą sobie prostotą napisał: „Zwracam się w szczególny sposób do osób chorych i do wszystkich, którzy się nimi opiekują i je leczą. Kościół dostrzega w was, drodzy chorzy, szczególną obecność cierpiącego Chrystusa (...) Święty Jan, uczeń, który wraz z Maryją stał u stóp krzyża, prowadzi nas z powrotem do źródeł wiary i miłości, do serca Boga,

który „jest miłością” (1 J 4,8.16), i przypomina nam, że nie możemy kochać Boga, jeśli nie miłujemy braci. Kto stoi pod krzyżem z Maryją, uczy się kochać tak, jak Jezus”.

Przesłanie papieża Bracia Bonifratrzy, których charyzmat zobowiązuje do niesienia pomocy wszystkim chorym i potrzebującym, odczytują w sposób szczególny. Światowy Dzień Chorego we wszystkich placówkach bonifraterskich był więc zarówno dniem modlitwy i skupienia, jak i dniem szczególnej troski i serdeczności okazywanych pacjentom i podopiecznym.

A oto relacje z obchodów Dnia Chorego nadesłane z kilku placówek bonifraterskich.

Kraków



Dzień Chorego w krakowskim Szpitalu Bonifratrów rozpoczął się w kaplicy szpitalnej uroczystą Mszą św., której przewodniczył ks. Piotr Walczak CRL, proboszcz parafii Bożego Ciała. W swej homilii ks. Walczak przypomniał nam, że u każdego dotkniętego chorobą i cierpieniem zazwyczaj rodzi się refleksja nad własnym życiem i jego sensem, ale także nad przyczynami zła, choroby i śmierci. Refleksja ta winna być oparta na fundamencie ewangelicznym i czerpać ze wzorca, jaki pozostawił nam Chrystus – lekarz duszy i ciała. Wszystkim chorym przebywającym w naszym Szpitalu udzielone zostało indywidualne błogosławieństwo lourdzkie.

Pacjentów z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia i drobnymi upominkami odwiedził Zarząd Szpitala z Ojcem Przeorem i przedstawicielami Zespołu Opieki Duszpasterskiej.

XXII Światowy Dzień Chorego stał się również okazją do uroczystego poświęcenia nowo wyremontowanego Laboratorium Diagnostycznego naszego Szpitala.

Aleksandra Sztaba

Zebrzydowice



W Konwencie Bonifratrów w Zebrzydowicach Dzień Chorego jest świętem wszystkich naszych podopiecznych i opiekunów. Nie inaczej było w tym roku. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. odprawioną przez ks. Tomasza Szarlińskiego, podczas której ks. Tomasz oraz O. Przeor udzielili chorym sakramentu namaszczenia.

Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej oraz uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej spotkali się następnie w refektarzu, by obejrzeć niezwykle poruszający, oparty na faktach film „Cristiada” opowiadający o powstaniu katolików w Meksyku, z Andym Garcia, Peterem O’Toole i Evą Longorią w rolach głównych.

Ostatnim, ale bardzo przyjemnym dla nas wydarzeniem związanym z Dniem Chorego była zabawa karnawałowa w Domu Strażaka w Brodach, która podopiecznym, ale także pracownikom i opiekunom pozwoliła oderwać się od codziennych trudów i w atmosferze radości spędzić wspólny czas.

Kamila Mentel



Iwonicz

Jak co roku w tym dniu odprawiona została uroczysta Msza św., podczas której ks. prałat Kazimierz Piotrowski udzielił zebranim mieszkańcom sakramentu namaszczenia chorych. W homilii Ks. Prałat, przedstawiając postać św. Bernadetty Soubiroues, nawiązał do Maryjnych objawień słów, w których Matka Boża zachęca ludzi do odwagi i nadziei oraz przypomina, że jedyną drogą do szczęścia jest przyjęcie woli Bożej i tego, co Bóg nam zsyła – zarówno radości, jak i cierpienia, kalectwa i ciężkiej choroby. O uroczystą oprawę Eucharystii oraz odświętny wystrój kaplicy zadbał Zespół Opieki Duszpasterskiej wraz z mieszkańcami Domu.

Po Mszy św. Ks. Prałat w asyście Przeora konwentu z sakramentem namaszczenia chorych udał się do pokoi mieszkańców.

Po uroczystym obiedzie nastąpiła część artystyczna przygotowana przez kadrę działu terapeutyczno-opiekuńczego. Szczególnie podobały się występy grup artystycznych, które powstały i działają w naszym domu od 2013 roku. Po koncercie zaproszono wszystkich gości do obejrzenia wystawy prac mieszkańców i wspólnej zabawy tanecznej.

K. Skotnicka, B. M. Uliasz

Katowice

W katowickim Szpitalu pw. Aniołów Stróżów chorzy i personel Szpitala uczestniczyli w Mszy św. odprawionej w kaplicy szpitalnej. Eucharystii z udziałem kapelana Szpitala ks. Bronisława Czaplickiego przewodniczył ks. dr Grzegorz Polok, członek Komisji Etyki Szpitala Zakonu Bonifratrów w Katowicach.

Po Mszy św. kapłani, bracia wraz z Zarządem oraz wolontariuszami Szpitala odwiedzili pacjentów na wszystkich oddziałach. Kapłani udzielili chorym błogosławieństwa.

Damian Stępień



Łódź

W bonifraterskim Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych obchody Światowego Dnia Chorych rozpoczęły się uroczystą Mszą św., której przewodniczył i słowo Boże do zebranych wygłosił ks. bp Adam Lepa. „Wszystkim pracownikom tego szpitala życzę, aby każdy kontakt z chorym dawał im poczucie uczestniczenia w Bożym miłosierdziu, bo żaden inny zawód tak jak zawód lekarza i pielęgniarki nie uczestniczy tak wyraziście i głęboko w łasce Bożego miłosierdzia” – powiedział ks. Biskup na zakończenie. Wszyscy chorzy, a także pracownicy Szpitala otrzymali błogosławieństwo apostołskie. Na udzielenie takiego szczególnego błogosławieństwa otrzymał Ks. Biskup zgodę od Ojca Świętego Franciszka, podczas niedawnej wizyty w Watykanie „Ad limina apostolorum”.



DROHOBYCZ

AKCJA

charytatywnej pomocy

3 stycznia 2014 roku w klasztorze pw. Jezusa Dobrego Samarytanina w Drohobyczu, w obecności przeora br. Kazimierza Wąsika, miała miejsce akcja rozdzielania pomocy żywnościowej wśród najbiedniejszych mieszkańców wspólnoty rzymskokatolickiej. Z produktów spożywczych uzyskanych podczas uprzednio zorganizowanej zbiórki wykonano 30 paczek, które zostały rozdane osobom starszym z najuboższych rodzin.

Na ręce braci bonifratrów napłynęły liczne podziękowania za dary dla polskich rodzin na Ukrainie. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji tej akcji, składamy serdeczne podziękowania. Pokazała ona, iż pomoc rodakom na Ukrainie jest niezbędna i zawsze oczekiwana.



AKCJA

medyczna

W dniach 22–23 listopada 2013 na zaproszenie przeora br. Kazimierza Wąsika do Drohobycza przyjechali lekarze z Bonifraterskiego Centrum Rehabilitacji pw. Św. Benedykta Menniego z Marysina – kierująca Centrum dr n. med. Katarzyna Wencel, specjalista neurolog dr n. med. Grzegorz Mazur, lekarz rehabilitant Krzysztof Kutzner oraz br. Izidor, przeor klasztoru w Piaskach pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Jeden z lekarzy przyjmował pacjentów w Konwencie Bonifratrów przy ul. Iwana Franki 53, inni na prośbę Caritas Diecezji Samborsko-Drohobyckiej udali się na konsultacje i badania do Truskawca. Po południu odwiedzili w domach chorych, którymi bracia Bonifratrzy opiekują się na co dzień.

Przeor klasztoru w Drohobyczu br. Kazimierz Wąsik wyraża serdeczną wdzięczność lekarzom oraz wszystkim uczestnikom akcji za udzieloną pomoc medyczną oraz leki dla chorych, których lekarze odwiedzili w Drohobyczu. „Bóg zapłać”.



*Nie potrafimy dodać dni Twojemu życiu,
Staramy się dodać życia Twoim dniom...*

HOSPICJUM BONIFRATRÓW



1%

Dziękujemy za 1% Twojego podatku!



KRS 0000075671



Hospicjum Bonifratrów im. Św. Jana Bożego działa od 2000 roku jako jedyna placówka stacjonarnej opieki paliatywnej we Wrocławiu. Pomagamy osobom w nieuleczalnym stadium choroby nowotworowej oraz innych schorzeń.

Obecnie Hospicjum posiada 22 miejsca z pełnym zapleczem kadrowo-sprzętowym. Prowadzimy także Poradnię Opieki Paliatywnej i Hospicjum Domowe.

Nasi pacjenci są leczeni bezpłatnie – finansowanie świadczeń odbywa się w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Konieczność zapewnienia należytej opieki i utrzymania jej na właściwym poziomie, wymaga stałego poszukiwania dodatkowych źródeł finansowania, m.in. z 1% podatku dochodowego przekazywanego na rzecz Towarzystwa Pomocy Hospicjum Bonifratrów przez osoby wrażliwe na ludzkie cierpienie. Każdy darczyńca przyczynia się do tego, że nasi podopieczni – będący na szczególnie trudnym etapie życia, jakim jest zaawansowana choroba i umieranie – mogą otrzymywać właściwą pomoc i opiekę. Serdecznie Państwu dziękujemy!

Hospicjum Bonifratrów
ul. Poświęcka 8a
51-128 Wrocław



www.hospicjumbonifratrow.pl

Nr konta: 65 1020 5242 0000 2302 0138 2464



UROCZYSTOŚĆ św. Jana Bożego

8 marca Zakon Szpitalny obchodzi jedną z najważniejszych uroczystości – wspomnienie św. Jana Bożego, swego Patrona i Założyciela. W tym dniu w konwentach i dziełach na całym świecie bonifratrzy dziękują Bogu za dar życia św. Jana Bożego, który zapoczątkował w XVI wieku wielkie dzieło miłosierdzia, służąc chorym i potrzebującym. Dla braci owo patronalne święto to czas głębokiej refleksji nad własnym powołaniem, a także okazja do ponownego wpatrzenia się w osobę Założyciela. O św. Janie Bożym trudno pisać w czasie przeszłym, bo wie-

rzymy w jego nieustanne za nami wstawiennictwo, czego dowodem jest bonifratrska misja szpitalnictwa szerząca się niemal na całej kuli ziemskiej – w Europie, Afryce, Ameryce, Azji, Australii i Oceanii. Warto jednak przypomnieć kilka najważniejszych faktów z jego życia.

Św. Jan Boży urodził się w roku 1495 w Montemor-o-novo w Portugalii. Zanim odkrył swoje właściwe powołanie był pasterzem, żołnierzem, księgarzem. Moment przełomowy, który ukierunkował całe jego dalsze życie, nastąpił po wysłuchaniu kazania św. Jana z Avili. Stając się „szaleńcem Bożym”, nasz Założyciel nigdy już nie zszedł z wąskiej ścieżki powołania do służby cierpiącym i ubogim. Natchniony Bożą łaską, utworzył własny szpital, gdzie z niezwykłym oddaniem niósł

pomoc nie tylko tym, którzy cierpieli z powodu chorób ciała, ale i tym, którzy pogubili się w swoim życiu moralnym i duchowym. Jan Boży zmarł 8 marca 1550 r. w Grenadzie w Hiszpanii. Kanonizowany 16 października 1690 r. przez papieża Aleksandra VIII jest patronem szpitali, chorych i umierających, pielęgniarzy i katolickich stowarzyszeń pielęgniarzy, a także współpatronem miasta Grenady, w którym założył swój pierwszy szpital.

W dniu liturgicznego wspomnienia naszego świętego Patrona, pragniemy powierzyć Bogu przez wstawiennictwo św. Jana Bożego wszystkich, którzy w różny sposób zaangażowani są w misję naszego Zakonu, a zwłaszcza tych, którym powołani jesteśmy służyć.



19 marca w dniu św. Józefa – patrona Kościoła powszechnego, a także robotników i ojców rodzin – w bonifratrskim kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Krakowie obchodził swój jubileusz 60-lecia profesji zakonnej br. Julian Ptasński.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. Kazimierz Wąsik

JUBILEUSZ br. Juliana

OH, który za symboliczne zrzęczenie losu uznał, iż właśnie w dniu św. Józefa, cieśli, br. Julian, którego ojciec był stolarzem, odnawia swe zakonne przyrzeczenie złożone Bogu 60 lat wcześniej właśnie w tym samym krakowskim kościele 25 kwietnia 1954 roku.

Czy przyrzeczenia swego dotrzymał? Na jaką ziemię padło ziarno Bożego powołania?

Dzisiejsza uroczystość jest wyraźnym dowodem na to, że zaowocowało szczerze – pracą miłosierdną wśród chorych w bonifratrskich domach pomocy, a także wszelką inną powierzoną mu pracą, zaowocowało kłosem wierności Bogu i Jego przykazaniom.

Pośród licznych życzeń i prezentów br. Julian otrzymał przywiezioną z Ukrainy, z XVI-wiecznego

klasztoru Ojców Wasylijanów w Goszowie (Hosziw), kopię wizerunku Matki Bożej Goszowskiej (Hosziwskiej), aby wraz ze św. Józefem – wzorem skromności, sprawiedliwości i wiary – strzegła Jubilata na wszystkie dalsze dni jego zakonnego życia.

O tę samą łaskę wytrwania w Bożym powołaniu do dzieła miłosierdzia prosili dziś rano także młodzi bonifratrzy, bracia scholastycy – Jerzy Barcewicz, Emanuel Yuran i Szymon Klupa, którzy składali swe kolejne śluby częstkowe. Przed nimi wiele lat miłosiernej posługi wśród chorych i zagubionych w dzisiejszym trudnym świecie. Teraz do nich – podobnie jak przed 60 laty do brata Juliana – zwraca się św. Jan Boży „Bracia, czyńcie dobro”.



POST

dla ducha i ciała

Post w kościele katolickim to okres duchowego oczyszczenia i przygotowania się do ważnych świąt kościelnych. Jego celem jest przywrócenie równowagi, spokoju ducha oraz wzmacnianie samodyscypliny nie tylko poprzez rezygnację z określonych pokarmów, ale także poprzez wyzbywanie się złych przyzwyczajeń, nałogów i nadmiernych przyjemności.

Okres postu najczęściej jednak kojarzy nam się z ograniczeniami w jedzeniu. Prawo kanoniczne stanowi, iż dwa razy w ciągu roku – w Środę Popielcową i Wielki Piątek obowiązuje tzw. post ścisły – zarówno ilościowy, jak i jakościowy. W tych dniach można jeść tylko trzy posiłki w ciągu dnia (dwa lekkie i jeden do syta) oraz powstrzymać się od spożywania pokarmów mięsnych. Post jakościowy, czyli wykluczenie z dziennego jadłospisu potraw z dodatkiem mięsa, obowiązuje ponadto w każdy piątek w ciągu całego roku.

Bardziej radykalną formą postu jest głodówka, która obecnie nie jest nakazana ani też zalecana przez Kościół, jednak jej symboliczne znaczenie szeroko opisane jest w Starym i Nowym Testamencie.

Czy post poza dobroczynnym wpływem na sferę duchową człowieka ma także pozytywne oddziaływanie na nasz organizm?

Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych

Powstrzymanie się raz w tygodniu od spożycia mięsa z pewnością nikomu nie zaszkodzi, a wręcz przeciwnie. Nasza dieta zwykle zawiera nadmierne ilości produktów pochodzenia zwierzęcego, bogatych w cholesterol i niekorzystne trójglicerydy. Sprzyja to powsta-

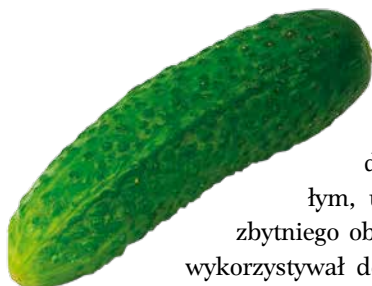


waniu wielu chorób cywilizacyjnych, takich jak miażdżyca, choroby serca, cukrzyca itp. Piątkowy post mimo obowiązujących ograniczeń sprzyja urozmaiceniu naszej diety, a zarazem naszemu zdrowiu. W tym dniu spożywamy bowiem więcej ryb oraz warzyw i owoców, a tłuszcze zwierzęce zastępujemy tłuszczami roślinnymi, tym samym więc spożywamy więcej błonnika, witamin i składników mineralnych. Takie posiłki są nie tylko lekkostrawne, ale też dostarczają mniej kalorii, czyli zapobiegają nadwadze. Gdybyśmy dodatkowo obok potraw mięsnych wyeliminowali również cukier i słodczyce, post piątkowy dla naszego zdrowia byłby jeszcze bardziej korzystny.

Ograniczenie ilości spożywanych pokarmów

Ten rodzaj postu obowiązuje jedynie dwa razy w roku – w Środę Popielcową i Wielki Piątek, toteż z żaden sposób nie odbija się na naszym zdrowiu. Może jednak warto zastanowić się, czy ograniczenie ilości spożywanego pokarmu nie powinno być stosowane częściej, tak aby dać chwilę wytchnienia organizmowi, który każdego dnia musi strawić niejednokrotnie zbyt duże jak na nasze potrzeby ilości jedzenia. Badania naukowe jednoznacznie wykazują, że ograniczenie liczby przyjmowanych przez nas kalorii ma wpływ na wydłużenie życia, zapobiega cukrzycy i chorobom układu krążenia, a także ogranicza rozwój nowotworów. Lekkie poczucie głodu z pewnością lepsze jest dla naszego zdrowia niż uczucie pełnej sytości. Z reguły jemy więcej niż potrzebujemy. Nasze nawyki żywieniowe nie powinny zatem iść w kierunku ograniczenia liczby spożywanych w ciągu dnia posiłków, ale ich objętości i jakości. Powinniśmy





jeść częściej, ale zdecydowanie mniejsze porcje, wtedy nasz organizm będzie mógł pracować w stałym, umiarkowanym rytmie, bez zbyt dużego obciążenia. Na bieżąco będzie wykorzystywał dostarczaną energię, bez konieczności magazynowania zapasów w postaci tkanki tłuszczowej.

Głodówki

– to najbardziej radykalna forma postu, budząca wiele kontrowersji. Obecnie najczęściej stosowana bywa ze względów zdrowotnych, rzadziej z pobudek duchowych czy religijnych. Niekiedy bywa też sposobem wyrażania buntu i manifestowania społecznego niezadowolenia poprzez tzw. strajki głodowe. Coraz częściej też spotyka się pogląd, iż krótkotrwałe głodówki, prowadzone pod nadzorem specjalistów, korzystnie wpływają na stan zdrowia. Uzasadnienia tych opinii szuka się w genetycznie uwarunkowanych predyspozycjach organizmu ludzkiego. W zamierzonych czasach bowiem okresy obfitości dostępnego pokarmu w czasie zbiorów czy polowań przeplatane były cyklami niedostatku pożywienia i głodu.

Zwolennicy tej teorii twierdzą, iż jesteśmy przygotowani i przystosowani do tej formy postu.

Podczas odpowiednio przeprowadzonej kuracji w formie całkowitej lub częściowej głodówki organizm uruchamia naturalny mechanizm samoregulacji. Dochodzi wówczas do uwalniania i usuwania nagromadzonych

toksyn. Ponadto

w wyniku niedostarczenia białek i tłuszczów wraz z dietą zapożyczony zostaje proces tzw.



odżywiania wewnętrznego, czyli rozkładania własnych białek i tłuszczów. Sprzyja to ustępowaniu chorób degeneracyjnych i zmniejszaniu się masy ciała.

Takie oczyszczające diety zalecane są zwłaszcza w chorobach reumatycznych, alergicznych, przy nadciśnieniu, jednak ze stosowaniem głodówki powinniśmy być bardzo ostrożni. Mogą ją wprowadzać tylko ludzie zdrowi i pod nadzorem specjalistów. Jest wykluczona w przypadku dzieci i młodzieży, a także osób starszych.

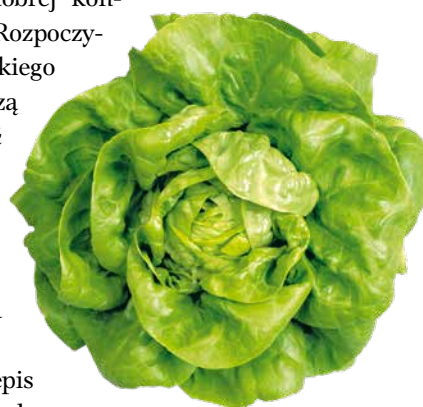
Podczas głodówki nie wolno zrezygnować z picia i umiarkowanego ruchu. Musimy też pamiętać, że drastyczne ograniczenie ilości dostarczanej energii może spowolnić metabolizm. Oznacza to, iż podczas głodówki organizm nauczy się funkcjonować przy mniejszej liczbie spożywanych kalorii, i potem po powrocie do normalnego odżywiania zacznie się magazynowanie zapasów.

Bezpieczniejszą i bardziej racjonalną formą oczyszczania organizmu jest dieta owocowo-warzywna, zalecana przez dr Ewę Dąbrowską. Efekty tej diety są podobne do głodówek, jednak organizm otrzymuje niezbędne dla życia i zdrowia składniki mineralne i witaminy, co zabezpiecza go przed szkodliwymi niedoborami.

Z powyższych informacji wynika, iż post nie tylko oczyszcza nasz umysł i wzmacnia siłę ducha, ale także sprzyja utrzymaniu dobrej kondycji naszego ciała. Rozpoczynający się okres Wielkiego

Postu jest najlepszą okazją, aby zastanowić się na swoich złych nawykach, także tymi żywieniowymi, i spróbować je zmienić – z korzyścią dla naszego ducha i ciała.

Na koniec przepis na postną zdrową zupę-krem z marchewki.



Renata Mikołajek



Krem z marchewki

SKŁADNIKI

6 szt. średniej wielkości marchewek, 2 średnie ziemniaki, 1 pietruszka, 1 duża cebula, 2 łyżki oliwy z oliwek, imbir (świeży lub suszony), 1 ząbek czosnku, sól, pieprz, śmietana, sok z cytryny

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Obraną cebulę pokroić w kostkę i zeszklić na rozgrzanej oliwie, dodać pokrojoną w kostkę marchew, ziemniaki

i pietruszkę i smażyć przez kilka minut. Całość zalać wodą (tak, aby pokryć warzywa) i gotować. Pod koniec gotowania dodać starty imbir i czosnek. Następnie zmiksować wszystko blenderem, doprawić do smaku solą, pieprzem, sokiem z cytryny i śmietaną. Można podawać z przyrumienionymi na rozgrzanej patelni płatkami migdałów lub pestkami dyni.

Książki na wiosnę

Agasso Domenico Sr.,
Agasso Domenico Jr.

Papież Jan XXIII.

Droga do świętości

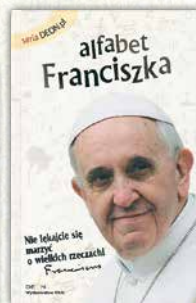
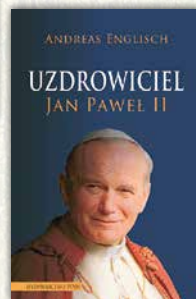
Tłum. Joanna Ganobis

Wydawnictwo Esprit, 2014

Nazywany był „dobrym papieżem Janem”, „Janem Uśmiechniętym” i „Janem Pokornym”. Beatyfikowany w 2000 roku przez papieża Jana Pawła II, zapisał się w sercach wiernych jako osoba o wielkim duchu, pełna miłości bliźniego i żywej wiary. Papież Jan XXIII zastąpił zwołaniem przełomowego II Soboru Watykańskiego. Zdaniem historyków spośród wszystkich dotychczasowych następców św. Piotra to właśnie Jan XXIII najbardziej przysłużył się ekumenizmowi. Większość informacji o Nim pochodzi z suchych dokumentów czy też artykułów encyklopedycznych. Jaki był naprawdę?

W tej książce Domenico Agasso Sr. i Jr. przedstawiają nam postać Jana XXIII w sposób lekki i przystępny. Tworzą żywą opowieść o świętym, dzięki któremu oglądamy dziś mocny, otwarty i zjednoczony Kościół powszechny. Opowieść o wielkim papieżu, ale i skromnym człowieku, którego największym marzeniem było „paść owce” dla Jezusa Chrystusa i który przyszedł, żeby służyć.

Jan XXIII kroczył ścieżkami nieraz pełnymi pułapek, czasem czując się osamotnionym zarówno poza Kościołem, jak i w nim samym. Musiał stawiać czoła przeciwnościom – i pokonywać je, mając za broń swoją oświeconą łagodność – nie zawsze otrzymując wotum zaufania i wsparcie ze strony „swoich”, kościelnych autorytetów, przedstawicieli hierarchii kościelnej, których zresztą później, w czasie swojego pontyfikatu, ze szlachetnością obdarzył zaufaniem i przyjaźnią, zgodnie z tym jak postępował wobec wszystkich ludzi, każdego dnia swojego życia.



Bp Grzegorz Ryś

Rekolekcje. Modlitwa, post, jałmużna

Wydawnictwo Znak, Kraków

Czy odmawianie „paciorków” to najskuteczniejsza forma modlitwy? Komu powinniśmy oddać swoje pieniądze? Modlitwa, post, jałmużna – trzy filary chrześcijańskiego życia – to zewnętrzne znaki wewnętrznej rzeczywistości, które każdemu wierzącemu pozwalają unikać zła i żyć w zgodzie z Ewangelią. Biskup Grzegorz Ryś prowadzi nas drogami Dobrej Nowiny i tłumaczy kolejne wydarzenia, których finałem było Zmartwychwstanie. Te niezwykle rekolekcje pozwalają zrozumieć istotę miłości miłosiernej.

Englisch Andreas

Uzdrowiciel. Jan Paweł II

Wydawnictwo WAM, Kraków 2012

Andreas Englisch, korespondent watykański, od 1987 roku pracował w rzymskim biurze prasowym, którym kierował od roku 1992. Przez prawie dwadzieścia lat przyglądał się z bliska życiu Jana Pawła II, towarzyszył mu w jego podróżach apostołskich oraz zbierał informacje i przyglądał się nadzwyczajnym zjawiskom, jakie wydarzały się za jego życia. Na życzenie Ojca Świętego aż do 2011 r. zachowywał milczenie. Wreszcie, zwolniony z przyrzeczenia, po raz pierwszy napisał o swoich odkryciach. Relacje z rozmów z osobami, które dzięki modlitwie Ojca Świętego doznały uzdowień, dowodzą niezwyklej relacji Jana Pawła II z Bogiem i bliźnimi. Pokazują fakty z życia Papieża, których jeszcze nie poznaliśmy.

Zebrał i opracował Piotr Żyłka

Alfabet Franciszka

Wydawnictwo WAM, Kraków 2013

Fenomen Franciszka, efekt Franciszka, franciszkomania – określenia są różne, ale wszystkie próbują opisać to samo zjawisko. Od 13 marca 2013 roku świat nadstawia ucha i uważnie słucha, a z Watykanu płyną słowa, które nie pozwalają nikomu pozostać obojętnym. Jorge Mario Bergoglio jest niewątpliwie Papieżem charyzmatycznym. To, co mówi, i sposób, w jaki to robi, pozwala mu docierać do serc wierzących i niewierzących. Książka jest zbiorem wypowiedzi Franciszka z pierwszych miesięcy jego pontyfikatu. Od dnia wyboru do Światowych Dni Młodzieży w Rio. Od A do Ż. Od „Abrahama” do „Żywych kamieni”. Dowiedź się, co kryje się pod pojęciami: chrześcijanie z muzeum, ekologia ludzka, fundamentalista, herezja, hipokryci, kopernikańska rewolucja, letni chrześcijanie, mentalność egoistyczna, narzekanie, odważna modlitwa, ósmy sakrament, posłuszeństwo, radość poznania, świadectwo miłości, uwielbienie i pod wieloma innymi. Poznaj „Alfabet Franciszka”.

KURIA PROWINCJALNA PROWINCJAŁ

Br. Eugeniusz KRET, OH
31-066 Kraków
ul. Krakowska 48
tel.: (12) 430 60 50, 430 55 95
fax: (12) 430 60 50 w. 70
e-mail:
kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

PROMOTOR POWOŁAŃ

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdynskich 61A
tel. kom.: 660 482 635
e-mail: promotor@bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdynskich 61 A
tel.: (42) 685 51 00
fax: (42) 685 51 29

NOWICJAT

43-400 Cieszyn, pl. Ks. Londzina 1
tel.: (48) 730 743 020

SCHOLASTYKAT

31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: (12) 430 61 22

CIESZYN

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIĘBOWIĘCIA N.M.P.
43-400 Cieszyn, pl. Ks. Londzina 1
tel.: (33) 852 05 62, 852 02 68
fax: (33) 852 02 68
e-mail: konwenty.cieszyn@onet.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: (13) 435 05 21, 435 13 14
fax: (13) 425 01 30
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. ANIOŁÓW STRÓŻÓW
40-211 Katowice-Bogucice
ul. Ks. Markiecki 87
tel.: (32) 258 95 82
fax: (32) 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
Konary-Zielona 21, 32-040 Świątniki Górne
tel./fax: (12) 270 40 84
e-mail: konwent@konary.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel./fax: (12) 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl

ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdynskich 61 A
tel.: (42) 685 51 00
fax: (42) 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl



PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: (65) 573 97 37
fax: (65) 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

WARSZAWA I

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JANA
BOŻEGO i Św. ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12
tel./fax: (22) 635 77 17
(22) 831 41 40 Parafia – kancelaria
e-mail: parafiabonifraterska@wp.pl

WARSZAWA II

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: (22) 635 64 67, 635 68 19
fax: (22) 635 65 58
e-mail: bonifratrzy-warszawa@wp.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel.: (18) 207 09 09
fax: (18) 207 09 09
e-mail: bonifratrzyzakopane@gmail.com

ZEBRZYDOWICE

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. Św. FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska
Zebrzydowice 1
tel./fax: (33) 876 65 60
e-mail: dps1zeb@poczta.onet.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax 00380324433202
e-mail: bonifratry.drohobych@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508975
fax: (00972) 46508906
e-mail: Bonifratry.Nazaret@gmail.com

DELEGATURA PROWINCJALNA DELEGAT PROWINCJAŁA

Br. Karol SIEMBAB, OH
ul. Traugutta 57/59
50-417 Wrocław
tel./fax: 71/ 344 84 74
e-mail: karol@bonifratrzy.com

PROMOTOR POWOŁAŃ DLA DELEGATURY PROWINCJALNEJ

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
skr. poczt. 849
tel. kom.: 698 03 44 44
e-mail: promotor.wroclaw@bonifratrzy.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
skr. poczt. 849
tel./fax: (71) 344 84 74
e-mail: wroclaw@bonifratrzy.com

LEGNICA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. MATKI BOŻEJ
ŁASKAWEJ
ul. Lindego 6, 59-220 Legnica
tel./fax: (76) 862 45 42
e-mail: legnica@bonifratrzy.com

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
ul. Piastowska 8, 48-200 Prudnik
tel./fax: (77) 436 26 05
e-mail: prudnik@bonifratrzy.com

ZĄBKOWICE ŚL

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
ul. 1-go Maja 9, 57-200 Ząbkowice Śl.
skr. poczt. 12
tel./fax: (74) 815 54 56
e-mail: bonifratrzy-zabkowice@wp.pl
www.bonifratrzyzabkowice.pl



ZAKON BONIFRATRÓW W POLSCE

NASZE ŻYCIE

Duchowość

Służba Chorym

Braterstwo

Tradycja

Jakość

Szacunek

Odpowiedzialność

KONTAKT

promotor powołań:

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyńskich 61A

tel. kom.: 660 482 635

e-mail: promotor@bonifratrzy.pl

promotor powołań

dla Delegatury prowincjalnej:

50-417 Wrocław

ul. Traugutta 57/59

skr. poczt. 849

tel. kom.: 698 03 44 44

e-mail: promotor.wroclaw@bonifratrzy.pl

